Nr. 129.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

Wtorek, 8 czerwca 1886.

Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie!

Po długich latach sieroctwa, po dotkliwéj stracie dobrego Pasterza, który przed 20 laty wstępował na ten tron Arcybiskupi a przed 12 wywieziony został do więzienia ostrowskiego, dokąd mu towarzyszyły serca i modlitwy wszystkich, — po ciężkich próbach i cierpieniach, w najboleśniejszéj chwili porozbiorowych naszych dziejów, katolickie społeczeństwo wielkopolskie wita Cię, Najprzewielebniejszy Arcypasterzu nasz, z należną Dostojeństwu Twemu czcią i szacunkiem, schyla głowy wiernych synów Kościoła przed swym Zwierzchnikiem duchownym, a otwierając Ci serca swoje, wyraża tę niezłomną nadzieję, że jak dotąd na miłość Namiestników Chrystusowych i Arcypasterzy swoich zasługiwało, stojąc silnie przy wierze ojców swoich i przy Skale Piotrowéj, tak i na Twoję miłość, dostojny Arcypasterzu, zasłuży.

Archidyecezye nasze, nad któremi Waszéj Arcybiskupiéj Mości szczęśliwie nam panujący Ojciec św. Leon XIII pieczę duchowną powierzył, noszą na sobie widoczne ślady walki, która przez lat z górą dwanaście nad nami się srożyła; dwieście parafii osieroconych błaga Cię o stałe dusz pasterstwo; sędziwym wiekiem pochyleni pasterze dopraszają się o pomocników, przerzedzone banicyą i śmiercią szeregi duchownych potrzebują uzupełnienia; drobne dziatki, tuląc się do łona strapionych matek, zwracają ku Tobie łzami zroszone oczy — wszyscy wynurzamy Ci, Najprzewielebniejszy Arcypasterzu, potrzeby i utrapienia nasze, wyglądając pociechy i pomocy z Twéj Arcypasterskiéj ręki.

Oto mieszkańcy Stolicy Twojéj i téj całéj wielkopolskiéj ziemi gotują się na przyjęcie Twoje, Najprzewielebniejszy Arcypasterzu, z tą silną ufnością w sercu, że nam zastąpisz Tego, od którego nas rozłączono; że, jakoś rzekł do nas we Wrocławiu przed poświęceniem na Biskupa, będziesz nam Pasterzem i Ojcem; że pod rządami Twemi zabliźnią się choć w części bolesne rany nasze, że nas osłonisz powagą i dostojnością wielkiego Arcybiskupiego urzędu Swego.

Otwórz tedy ojcowskie serce i podnieś dłoń pasterską nad wiernym ludem, nad owczarnią Twoją, Dostojny Pasterzu, i błogosław nam, błagając Boga, aby się spełniły nadzieje nasze, iż błogosławione będzie przybycie Twoje, albowiem idziesz do nas w Imię Pańskie.

Deklaracya i protest Koła polskiego w Sejmie pruskim.

W Sobotę, podczas czwartego czytania projektu do prawa o ustanawianiu nauczycieli i nauczycielek w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i w Prusach Zachodnich, oraz o unormowaniu ich stósunków służbowych zabrał głos prezes Koła polskiego Dr. ***Henryk Szuman*** — i w imieniu tegoż Koła powiedział, co następuje:

Mości Panowie!

Nie zamierzam bynajmniéj wchodzić ponownie w materyalny rozbiór tego projektu; wszystko co w téj mierze o istocie rzeczy saméj powiedzieć było można, już wypowiedziano, a choćby jeszcze na to lub owo można zwrócić uwagę, to kolega dr. Windthorst już przed kilku dniami bardzo słusznie powiedział: Uchwał zgóry powziętych nawet Anioł zmienićby nie zdołał!

Korzystam atoli ze sposobności, aby wszystkim członkom téj Wysokiéj Izby, którzy w téj ciężkiéj walce nie odmawiali nam swéj pomocy, wyrazić w imieniu tak mojem, jak i moich kolegów najgłębsze podziękowanie.

Mości Panowie! Nie byli to zaiste ostatni synowie narodu niemieckiego, którzy w téj walce stanęli po naszéj stronie, a postępowanie ich pozostanie zaiste chlubą narodu niemieckiego; dziękujemy im z całego serca.

W końcu mam obowiązek w imieniu moich ziomków tu obecnych, a sądzę także w imieniu całego narodu, a mianowicie tych, którzy nas tutaj przysłali, abyśmy praw ich bronili, złożyć deklaracyą, brzmiącą jak następuje:

Gromadne wydalanie z Prus Polaków nie będących ich poddanymi pruskimi, i stojący z tem w związku wniosek Achenbacha były początkiem systemu rozporządzeń i projektów, który głównie zwrócony jest przeciw narodowości polskiéj jako takiéj. Środków tych nie uzasadniono ani prawnemi zasadami, ani też nieuniknioną koniecznością; przeciwnie środki te sprzeciwiają się zasadom chrześciaństwa, humanitaryzmu, prawdziwéj cywilizacyi, prawu natury, prawu narodów, traktatom międzynarodowym, jako też uroczystym do Zbioru praw przyjętym przyrzeczeniom królewskim, nie mniéj dosłownemu brzmieniu i jasnemu rozumieniu konstytucyi.

W imię tego humanitaryzmu, sprawiedliwości, przyrodzonego i poręczonego prawa, protestujemy tutaj przeciw téj ustawie jako i wszelkim t. z. prawom antypolskim i oświadczamy, że stać będziemy z niezłomną stałością i wiernością przy prawach bozkich i ustawach zagwarantowanych traktatami, które poręczają nam utrzymanie narodowości,

że nikomu nie możemy i nie chcemy przyznać prawa ograniczania i uszczuplania tych praw naszych wbrew woli naszéj,

i że, o ile ten projekt i wszystkie inne środki mają i mogą nadwerężyć te prawa nasze, o tyle zdecydowani jesteśmy stawiać im wszelki prawem dozwolony opór i nie pomijać niczego, coby do utrzymania, lub odzyskania tych praw przyczynić się mogło.

Ta nieszczęsna walka, wywołana wbrew naszéj woli bez wszelkiego słusznego powodu i jedynie nam narzucona, może tylko pociągnąć za sobą największe oburzenie i zamącenie pokoju. Odpowiedzialność za te następstwa niechaj spadnie na tych, którzy tę walkę bez potrzeby wywołali.

Wyrok, jaki wyda świat ucywilizowany, a następnie historya o tem postępowaniu i o stanowisku, jakie wobec niego zajęliśmy — nie wypadnie (o tem jesteśmy w sumieniu przekonani) na naszę niekorzyść.

W téj walce wytrwamy ***usque ad finem!***

(Brawo na ławach polskich.)

Meine Herren!

Es ist nicht meine Absicht in die materielle Diskussion dieser Vorlage von neuem wieder einzutreten; alles wesentliche, was in dieser Beziehung hat vorgebracht werden können, ist bereits gesagt, und wenn sich auch vielleicht noch dieser oder jener Punkt hervorheben liesse, so hat der Herr Kollege Dr. Windthorst vor wenigen Tagen mit Recht gesagt: Beschlüsse, die im voraus gefasst worden sind, würde selbst ein Engel, wenn er vom Himmel herabstiege, nicht mehr rückgängig machen können. Ich nehme aber die Gelegenheit wahr, um allen denjenigen in diesem Hause, welche in diesem schweren Kampfe uns ihren Beistand geliehen haben, in Namen meiner Landsleute und meinem eigenen den tiefgefühlten Dank auszusprechen.

Meine Herren, es waren nicht die Geringsten des deutschen Volkes, die zu uns gestanden haben und ihr Vorgehen wird dem deutschen Volke sicherlich zur Ehre gereichen; wir danken ihnen aus vollem Herzen.

Schliesslich habe ich noch im Namen meiner Landsleute hier — und ich meine auch, im Sinne und im Geiste unseres gesammten Volkes und namentlich derjenigen, welche uns hierher gesandt haben, um ihre Rechte zu vertreten, eine Erklärung abzugeben, welche, wie folgt, lautet:

Mit der Massenausweisung der Polen, welche nicht preussische Unterthanen sind, aus Preussen und dem damit im Zusammenhange stehenden Antrage Achenbach ist ein System von Massnahmen und Gesetzesvorlagen inaugurirt worden, welches seine Spitze gegen die polnische Nationalität als solche richtet. Eine Begründung dieser Massnahmen auf Rechtsgrundsätze und zwingende Noth ist nicht gegeben; im Gegentheil verstossen dieselben alle gegen die Grundsätze des Christenthums, der Humanität und wahrer Kultur, gegen natürliches Völker- und Vertragsrecht und feierliche in der Gesetzsammlung niedergelegte Königliche Verheissungen ebenso, wie gegen den Wortlaut und klaren Sinn der Verfassung.

Im Namen dieser Humanität, der Gerechtigkeit, des natürlichen und verbrieften Rechtes legen wir hiermit gegen dieses und ale sogenannten Polengesetze Verwahrung ein und erklären, dass wir an den göttlichen und den Vertragsrechten, welche die Erhaltung unserer Nationalität gewährleisten, mit ungebrochener Festigkeit und Treue festhalten wollen,

dass wir Niemandem das Recht zugestehen können und wollen, diese Rechte gegen unsern Willen zu schmälern und einzuschränken

und dass insofern diese Vorlage und alle sonstigen Massnahmen, diese unsere heiligen Rechte zu beeinträchtigen, bestimmt und geeignet sind, wir denselben jeden gesetzlich zulässigen Widerstand entgegenzusetzen und alles das vorzunehmen entschlossen sind, was zur Erhaltung und bezüglich Wiederherstellung dieser Rechte dienen kann.

Dieser unselige, ohne irgend eine gerechtfertigte Veranlassung und gegen unseren Willen heraufbeschworene, uns lediglich aufgedrungene Kampf kann nur die tiefste Verbitterung und Unfrieden zur Folge haben. Die Verantwortung für diese Folgen mag auf diejenigen zurückfallen, welche ihn ohne Noth heraufbeschworen haben.

Das Urtheil, welches die civilisirte Welt und einstens die Geschichte über dieses Vorgehen und unser Verhalten dem gegenüber fällen werden, dessen sind wir in unserem Gewissen sicher, wahrlich, es wird nicht zu unserem Nachtheil ausfallen.

Wir werden in diesem Kampfe ausharren ***usque ad finem!***

(Bravo! bei den Polen.)

Poznań, 7 czerwca.

(Kwestya grecka na torach pokojowych i radość półurzędowéj prasy austryackiéj i niemieckiéj z powodu rzekomego uspokojenia się Wschodu; wyjazd księcia bułgkrskiego w odwiedziny do królewskiéj pary rumuńskiéj; podwyższenie cła tureckiego od produktów rumuńskich. — Sprawa banicyi książąt orleańskich, — Interpelacya centralów austryackich w sprawie nieporządków ulicznych w Lublanie; poparcie ich moralne w Berlinie i demonstracye w Peszcie przeciw redaktorowi „Pester Lloyda“).

Zatarg grecko-turecki utrzymuje się stale na torach pokojowych a cała ta sprawa grecka przejdzie niezadługo, jak to zapewnia wiedeńska stara „Presse,“ do historyi. I „Nordd. Allg. Ztg.“ obwołuje tryumf odniesiony przez mocarstwa europejskie nad opornymi Grekami i wspomina o ostatecznem zwycięztwie polityki pokojowej na Wschodzie. My w to ostateczne zwycięztwo wcale nie wierzymy, boć nie tylko w Grecyi, ale w Bułgaryi i innych państwach półwyspu bałkańskiego pozostają różne materyały palne, których koncert europejski bynajmniéj nie usunął i które w każdéj chwili wybuchnąć mogą, kiedy tego zapragnie które z mocarstw europejskich. Na Wschodzie wraca więc pokój, ale pokój tymczasowy. Chwilowo jednak obchodzi nas teraźniejszość, a ta rzeczywiście nie budzi obecnie obaw. Jak to doniósł sobotni już telegram, zakomunikował rząd angielski urzędowo p. Trikupisowi, że gotów zgodzić się na zniesienie blokady morskich brzegów greckich i wydał równocześnie rozkaz swéj flocie, ażeby była każdéj chwili w pogotowiu opuszczenia wód greckich. W téj chwili rezyduje już zapewne poseł angielski Rumbold w stolicy greckiéj a z nim i reszta przedstawicieli mocarstw. Zniesienie blokady jest téż już zapewne faktem dokonanym. Na krok ten zdecydowały się mocarstwa prawdopodobnie w skutek okólnika Porty, zaręczającego, że Grecya energicznie przeprowadza rozbrojenie swéj armii. Porta wyraża zarazem podziękowanie mocarstwom za skuteczny nacisk, jaki wywierały na Grecyą i życzy sobie także zniesienia blokady. Za mocarstwami zachodniemi pospiesza pede claudo i Rosya i w „Journal de St. Petersbourg“ obwieszcza światu, że rząd jéj przekonany jest, iż nadeszła już chwila, ażeby znieść blokadę brzegów greckich. Republika francuzka, która tak samo, jak Rosya niefortunną odegrała rolę w kwestyi greckiéj, ma już w Atenach swego posła, który w piątek odbył konferencyą z p. Trikupisem.

Carska Rosya zdaje się nie wiedzieć, jak wybrnąć z téj matni, w jaką się dostała w skutek swéj polityki, dmącéj raz w surmę wojenną, drugi raz chcącéj znowu działać w porozumieniu z mocarstwami, mianowicie Niemcami, które ją szachują wszędzie na półwyspie bałkańskim, gdziekolwiek krok postawi. Po uroczystości sewastopolskiéj, po szumnych mowach burmistrza Moskwy i metropolity Joanicyusza obwieściła prasa rosyjska światu, że minister Giers, jadąc do Francensbadu, odwiedzi księcia Bismarcka w Friedrichsruh. Po upływie pewnego czasu ta sama prasa rosyjska znowu z pewną ostentacyą pisała, że ministrowi Giersowi ani nawet przez myśl nie przeszło wyjeżdżać za granicę a już wcale odwiedzać kanclerza niemieckiego w jego rezydencyi letniéj. Dziś donosi nam „Journal de St. Petersbourg“, że co do podróży pana Giersa za granicę nie zapadła dotąd pewna decyzya. — Rosya nie może żadną miarą zdomódz się na pewne stanowcze przedsięwzięcie. — W Rosyi walczą widocznie ze sobą rozliczne wpływy, a tymczasem półwysep bałkański, ten główny dziś cel aspiracyi i pożądania rosyjskiego, wymyka się jéj z rąk. Znienawidzony przez Rosyą książę Aleksander bułgarski pokrzyżował jéj plany w wschodniéj Rumelii, odniósł świetne zwycięstwo w wyborach a dziś zdaje się szukać sojuszu z Rumunią, która dotąd boleje nad wydartą a najpiękniejszą częścią jéj dzierzaw, żyzną Besarabią. Książę Aleksander bawi już zapewne w téj chwili w pałacu króla Karola pod Bukaresztem w Catroceni, dokąd wedle telegrafu miał już przybyć w sobotę.

Czy to przymierze z Rumunią, jeżeli księciu Aleksandrowi w rzeczy saméj o nie chodzi, przyda się na wiele Bułgaryi, nie chcemy przesądzać. Rumunia traci coraz bardziéj kontakt z Europą. Z Austryą rozpoczęła wojnę o cła, która bardzo smutne może mieć dla niéj następstwa. Monarchia austryacka tak wysokie, jak wiadomo, nałożyła cła na produkta rumuńskie, że grozi Rumunii ruina handlowa. Rumunia nie chciała także przyznać Turcyi praw najwięcéj uprzywilejowanego państwa, wskutek czego Porta podwyższyła najwięcéj cło na bydło rogate, zboże, mąkę, groch, masło, suszone i solone ryby, na spirytus, petroleum, drzewo budulcowe, przybywające do Turcyi z Rumunii. Cło to podwyższone pobierane już będzie od dnia 22 b. m. Dla produktów rumuńskich będzie musiała także zamknąć granicę wschodnia Rumelia, bo jest lenniczą prowincyą Turcyi. Wielkich więc korzyści politycznych nie miałaby obecnie Bułgarya z sojuszu z Rumunią.

Sprawa banicyi książąt orleańskich bierze obrót, jakiego nie spodziewali się radykali, z czego jednak nie wypada, ażeby minęło już niebezpieczeństwo, grożące pretendentom francuskim. Rada ministeryalna odrzuciła znany wniosek komisyi, żądający obowiązkowego i ogólnego wydalenia i oświadczyła się za wnioskiém, który domaga się, iżby wywołani byli z kraju pretendenci w prostéj linii, a co do reszty książąt przysługiwało rządowi prawo wydalenia ich wtedy, kiedy uzna to za potrzebne. Komisya, dowiedziawszy się tegoż dnia z ust samego Freycineta, o téj uchwale przystąpiła niezwłocznie do wyboru sprawozdawcy swego i po trzykrotném głosowaniu obrała 9 głosami Mareta, który przeciwny jest wszelkim wydalaniom, i tą samą większością głosów Pelletana, zwolennika ogólnéj banicyi. Ponieważ Maret jest starszy wiekiem od Pelletana, przeto zda sprawę w Izbie z obrad komisyi prawdopodobnie już dziś w poniedziałek.

Niemieckim centralom austryackim przyszły bardzo na rękę nieporządki uliczne w Lublanie, o których w sobotnim pisaliśmy numerze „Kuryera.“ Deput. Menger i towarzysze wnieśli już w Izbie deputowanych reichsratu wiedeńskiego interpelacyą w téj sprawie. Powstaną zatém nowe wrzaski na ucisk niemczyzny ze strony Słowian. Tym razem znalazły centrały austryackie moralne poparcie w Berlinie. „Nordd. Allgem. Ztg.“ pisze: „Zatarg narodowościowy wydał w Lublanie dziwne zaiste owoce. Tamtejsi Słowianie czują się przez to prowokowanymi, że Niemcy śmią wystawiać pomnik dla swego poety Anastazego Grüna; uroczystość ta musi być zatém zakazaną — tak dekretuje rada gminna, chociażby miała rekursować aż do ostatniéj instancyi; gdyby zaś ta niesłychana uroczystość przyjść miała do skutku, wtedy komuna lublańska nie bierze rękojmi za utrzymanie porządku!“ — Jest to pierwszy przykład, że inspirowany organ berliński w tak ironiczny sposób traktuje o sprawach, obchodzących jedynie monarchią austryacką. Dzienniki berlińskie zechcą zapewnie zabrać głos w innéj jeszcze sprawie, która do nich nie należy. Mamy tu na myśli nowe demonstracye, jakie miały miejsce w sobotę w stolicy węgierskiéj przeciw redaktorowi „Pester Lloyda,“ p. Falkowi, o czém w właściwéj piszemy rubryce.

---

* ***Ks. Arcybiskup dr. Dinder*** został przyjęty w Friedrichsruhe z jak największą uprzejmością. Przywiózł go z dworca hr. Herbert Bismarck i towarzyszył mu tamże przy powrocie. Książę kanclerz obwoził go po swych rozległych i wspaniałych lasach.

Przyjęcie, jakiego doznał Najprzewielebniejszy Arcypasterz w Berlinie, poruszyło żółć „Berl. Tageblattu“, który pisze, że duchowieństwo kościoła ewangielickiego widzi w przyjęciu, jakiego doznają dygnitarze Kościoła katolickiego, pewne ubliżenie dla siebie. „Ks. Arcybiskup Dinder odbył wspaniały wjazd przed pałac królewski, jakby jaki ambasador obcego mocarstwa. Cesarz daje na jego cześć obiad, nazajutrz czyni to samo następca tronu. Z poczdamskiego pałacu jedzie wprost do Friedrichsruhe, aby odwiedzić ks. Bismarcka. Porównajmy z tém wszystkiém skromność i niepretensyonalność przy nominacyi nowych jeneralnych superintendentów w protestanckim kościele“.

Na te niewczesne ekspektoracye możnaby tylko odpowiedzieć, że „omnis comparatio claudicat“.

Deklaracya posłów polskich,

odrzucenie uchwały parlamentu w sprawie języka polskiego w sądach i wiec w Poznaniu.

1. Koło polskie sejmu pruskiego wystąpiło w sobotę w Izbie poselskiéj z deklaracyą, któréj treść znana już jest z naszego sobotniego telegramu, a któréj dosłowny tekst podajemy na pierwszéj stronie naszego pisma w polskim i niemieckim języku.

Jest to oświadczenie ze wszech miar godne bacznéj uwagi i zastanowienia, oświadczenie, którém Koło polskie trafiło w sam rdzeń rzeczy, w którém wyraziło uczucia, zapatrywania, postanowienia i dążności całego społeczeństwa.

Koło polskie było w téj deklaracyi wyrazem wszystkich, którzy się głosami swemi do wyboru posłów naszych przyczynili.

Piszemy się na każde słowo w téj deklaracyi wypowiedziane.

Godzimy się na to, że w takich warunkach, w jakich uchwalono ustawy antypolskie, niepodobna było posłom naszym więcéj słów tracić, ani „głuchym uszom prawić kazania.“

Godzimy się na słowo podzięki wyrażone tym dzielnym obrońcom prawdy, prawa i wolności, którzy posłów naszych w téj walce wspierali w Izbie i w komisyach, i dziękujemy im za to, że przynajmniéj braci naszych na Górnym Śląsku w niektórych przypadkach od surowości ustaw wyjątkowych uwolnić zdołali.

Godzimy się na protestacyą, zaniesioną tak energicznie i tak gruntownie uzasadnioną i razem z posłami naszymi tę protestacyą jednomyślnie podpisujemy.

W chwili największego spokoju, bez wszelkiéj z naszéj strony przyczyny rozpoczęto tę walkę przeciw narodowości naszéj wbrew przysługującym nam prawom — napełniając największą goryczą pierś całego społeczeństwa polskiego.

Myśmy téj walki nie wywoływali, my téż odpowiedzialności za nią nie bierzemy — ale razem z Kołem polskiém przyrzekamy i ślubujemy, że w téj walce wytrwamy ***aż do końca*** w silnéj, nieustającéj — ale zawsze ***legalnéj,*** tj. ***prawnéj obronie.***

---

2. Równocześnie niemal z zawieszeniem § 112 konstytucyi dla Księstwa Poznańskiego odrzuciła Rada związkowa uchwałę parlamentu niemieckiego z dnia 7 kwietnia r. b.

Paragraf 187 nowéj organizacyi sądowéj, stanowiący, iż język niemiecki jest wyłącznie językiem urzędowym w całém sądownictwie, był i pozostanie na zawsze przyczyną licznych niedogodności i przedmiotem ciągłych skarg ze strony ludności polskiéj.

Skargi te objawiały się mianowicie we wniosku Koła polskiego uzasadnionym najprzód przez posła Leona Czarlińskiego, a następnie po raz drugi przez posła ks. dr. Jażdżewskiego.

Nasi posłowie żądali, by w sądach język polski miał równe prawa z niemieckim.

Parlament do życzenia tego nie przychylił się, natomiast uchwalił, by § 187 miał brzmienie następujące:

Jeśli postępowanie sądowe toczyć się będzie z udziałem osób, które nie władają językiem niemieckim, w takim razie przywołany będzie tłómacz. Prowadzenie wszakże pobocznego protokółu w obcéj mowie nie będzie miało miejsca. Wszakże, skoro prawo przepisuje, że w postępowaniu sądowém, toczącém się przed sędzią, musi być stronom protokół przeczytany, lub do przejrzenia przedstawiony, w takim razie wnioski, wyjaśnienia i zeznania w obcéj mowie poczynione winny być w obcéj mowie spisane, albo jako dodatek dołączone. Odnosi się to także do przysięgi stron, które nie władają językiem niemieckim.

W odnośnych przypadkach powinien być protokół w tłómaczeniu uwierzytelnioném przez tłómacza dołączony.

Przywołanie tłómacza nie jest potrzebném, jeżeli strony władają językiem niemieckim. W drugim ustępie przepisany dopisek w tym wypadku sporządzi pisarz sądowy.

Przepis drugiego ustępu nie ma żadnego zastósowania, jeżeli w okręgu sądowym nie znajduje się tłómacz zdolny do sporządzenia tego dopisku. Wzmianka o tém musi być uczynioną w protokóle.

Parlament przyznał nam bardzo mało, ale zawsze coś, bo przynajmniéj zeznania w sądzie po polsku czynione miały być spisane po polsku w osobnym dodatku.

Rada związkowa nawet téj odrobiny nam nie przyznała, odmawiając uchwale parlamentu tak samo zatwierdzenia, jak go odmówiła uchwałom parlamentu co do banicyi duchownych itp.

Odrzucenie to niemal równoczesne z zawieszeniem art. 112 konstytucyi dla ziem polskich w dwójnasób jest dla nas dotkliwe, zwłaszcza, że chodziło o tak małe ustępstwo, tak drobne uwzględnienie języka polskiego.

W sprawach tak ważnych, jak zaprzysiężone zeznania świadków i interesentów, mogących rozstrzygać o losie wielu osób, nie wolno tych zeznań, choćby tylko w dodatku spisywać w języku polskim, aby badany podsądny lub świadek wiedział, co ma podpisać, przekonał się, czy to napisano w protokóle, co zeznał. Że to doprowadzało już do bardzo przykrych następstw, jest rzeczą znaną, a świeżo zaszedł podobny przypadek w Gdańsku — w przyszłości będzie ich więcéj.

3. My wierni naszéj zasadzie ***prawnéj obrony,*** zniewoleni jesteśmy cierpliwie i z poddaniem się woli Bożéj znosić te uchwały i te odmowy — nie możemy atoli pominąć téj sposobności, aby nie wypowiedzieć naszych uczuć i zapatrywań, aby nie podziękować posłom naszym i tym, co ich słowem i czynem wspierali, za dzielną

Rocznik filarecki.

Rok I. Kraków 1886.

Od kilku lat wzmogło się w sposób pocieszający zajęcie osobą i dziełami największego z naszych poetów. Wyszła z łona akademickiéj młodzieży jagiellońskiego uniwersytetu inicyatywa zbierania składek na pomnik nieśmiertelnego twórcy Dziadów i Pana Tadeusza, wydała nad spodziewanie obfite owoce i dzisiaj już, pomimo nieszczególnych rezultatów dotychczasowych konkursów artystycznych, żywić możemy niezachwianą nadzieję, że niebawem polskie społeczeństwo uczci godnym pomnikiem pamięć najwznioślejszego przedstawiciela swoich poetycznych ideałów. Ale nie dość na tém: uczeni nasi i literaci postanowili wystawić Mickiewiczowi żywy pomnik w sercach całego narodu, — i posypały się, jakby za dotknięciem różczki czarodziejskiéj, pamiątkowe wspomnienia, specyalne rozprawy i większe dzieła, roztrząsające z czcią przynależną wielkiemu mistrzowi dzieje jego życia i badające krytycznie głębie myśli zawartych w jego utworach. Zajmujące listy z podróży ś. p. A. E. Odyńca, choć nie dające nam tego, czegobyśmy się po długoletnim towarzyszu Adama spodziewać mieli prawo, stanowią niejako punkt zwrotny w badaniach nad poetą: ustają odtąd na czas pewien ogólne poglądy na całą działalność wieszcza, podejmowane w dobréj wierze z mniejszym lub większym zasobem sił, ale niezdolne zadowolnić czytelnika w skutek braku znajomości szczegółów, — a zaczynają się specyalne studya, wyświecające cały szereg ustępów z jego żywota, objaśniające mniéj lub więcéj wyczerpująco główne idee jego poematów, że tylko wspomnimy prace: Nehringa, Chmielowskiego, Tretiaka, Ziemby, Bełzy, Ottmana, Biegeleisena, Mazanowskiego, pomijając autorów mniejszych rozprawek i wspomnień. Pierwszy okres tych studyów zamknął niejako ogólniejszy obraz życia i dzieł poety, skreślony wprawném piórem Piotra Chmielowskiego; że to był tylko okres pierwszy, po którym nastąpią dalsze badania, — i że pracę Chmielowskiego, dającą nam bardzo już wiele, ale jeszcze nie wszystko, czego żądać możemy, zastąpi kiedyś studyum bardziéj wyczerpujące — tego się spodziewać nam pozwala założenie osobnego Towarzystwa Mickiewiczowskiego we Lwowie, w którego skład wchodzą ludzie tak wytrawni i zasłużeni, jak profesor Małecki, a które ma zamiar wydawać osobne czasopismo, poświęcone roztrząsaniu życia i dzieł poety, — i wreszcie ta okoliczność, że już od dość dawnego czasu mąż téj nauki i tak wyrobionego smaku estetycznego, jak profesor wrocławskiéj wszechnicy, Władysław Nehring, wiele czasu poświęca zagłębianiu się w nieśmiertelne utwory litewskiego wieszcza.

Równocześnie z ożywieniem się ruchu na polu badań nad poezyą Mickiewiczowską padły pierwsze promienie światła na zamierzchłe od dość dawna dzieje społeczeństwa litewskiego i wileńskiego, a mianowicie wileńskiéj młodzieży w latach, w których młody Adam z Nowogródka przybył do Alma mater litewskiéj. Mianowicie Tretiak w nadzwyczaj barwném swém opowiadaniu pod tyt. „Mickiewicz w Wilnie i Kownie,“ zestawił na podstawie pamiętników i późniejszych opowiadań uroczy prawdziwie obraz wileńskiéj młodzieży z drugiego dziesiątka bieżącego stulecia. Filareci i filomaci Tretiaka, choć może wystawieni w nieco za idealnych rysach i na zbyt wysokich koturnach — a być może, że właśnie dla tego nie mogli nie oddziałać ożywczo na dzisiejsze pokolenie młodzieży naszéj, kształcącéj się na uniwersytetach polskich, — to téż z prawdziwą przyjemnością dowiedzieliśmy się, że studenci Jagiellońskiéj wszechnicy, wziąwszy sobie za przykład wzniosłe wzory wileńskich Filaretów, stworzyli towarzystwo, przypominające nazwą i tendencyą założone przed laty siedmdziesięciu stowarzyszenie polskiéj młodzi akademickiéj we Wilnie. Pięknie powiada autor przedmowy, poprzedzającéj Rocznik nowych filaretów, że nowe bractwo przyjmując nazwę uświęconą w pamięci narodu, chciało przez to zadokumentować swoję chęć „skupienia młodzieży w imię tych zasad cnoty, nauki i miłości ojczyzny, które jéj (t. j. nazwy) pierwszym przyświecały piastunom,“ chciało daléj zaznaczyć, „że ta nazwa to ideał promienny, wysoki, niedościgły może, ale wielki, że przyjęcie jéj to nasze ex-celsior.“

Mówi łacińskie zdanie, że „si duo faciunt idem, non est idem,“ — tak samo ma się rzecz z dawnymi filaretami wileńskimi i ich krakowskimi epigonami. Tamci wyłonili się samodzielnie z łona młodzieży, pobudzeni do tego jedynie przez starszych, idealniejszych kolegów — ci popęd do szlachetnego usiłowania wzięli z zewnątrz, pod wpływem wspaniałych wspomnień przeszłości, pomni staréj maksymy, że „in magnis et voluisse sat est.“ Tamci prawie wszyscy poczuli w sobie święty ogień natchnienia, i choć nie wszyscy wyszli na wielkich wieszczów narodu, to przecież każdy z nich poniósł do grobu to słuszne przekonanie, że i on przyłożył choć drobną cegiełkę do wspaniałego gmachu romantyzmu. I olbrzymi rozmiarami Rocznik krakowskich filaretów zawiera na pierwszych 14 i ostatnich 20 stronnicach utwory poetyczne, ale snać muza nie uśmiechała się nad kolebką tych, którzy tutaj złożyli płody swojéj młodzieńczéj wyobraźni, a ostatni z dawnych filaretów wileńskich sędziwy, Ignacy Domejko, któremu przed wszystkimi przypisany Rocznik, i który zawiązującym się w bractwo filaretom krakowskim przesłał swoje błogosławieństwo, nie zbudował się zapewne tém, co w wiązanéj mowie przedłożyli mu młodzi adepci nauki. Wydawcy Rocznika wyrażają wprawdzie nadzieję, że do książki ich nie weszło nic, coby do niéj wejść nie powinno — i motywują to przekonanie okolicznością, że oceny rzeczy przeznaczonych do Rocznika podjęli się profesorowie. Snać jednak przeglądający poetyczne utwory Filaretów krakowskich cenzor był dla nich zbyt pobłażliwym, kiedy nie doradził raczéj tego, co w obec tych poezyi było najlepszém i najgodziwszém, to jest urządzenia z nich małego auto da fé. Dla przekonania czytelników o szczytném natchnieniu pana Stefana Dębno, przytoczymy tutaj wyjątki z jego wiersza, zatytułowanego szumnie „Do modlitwy.“ Poeta zapytuje się naprzód bardzo oryginalnie:

Modlitwo! czy ty jesteś klepaniem pacierza,
Odmawianiem różańców bezmyślnemi usty,
Całowaniem medalów, koronek, szkaplerza?

I odpowiada zaraz:

O nie — to pieśń bez dźwięku, to głos marny, pusty.

Następuje ubolewanie młodego wieszcza:

Jakże często językiem tym modlą się tłumy,
Nie czując Boga w pieśni szepcą Boga imię,
Nie znają nigdy cichych, błogich chwil zadumy (!?) —
W ich sercu gdzieś w popiele iskra rajska drzymie.

Widocznie w ostatnich dwóch wierszach poeta przez zapomnienie, o czém właściwie chciał pisać, wypadł zupełnie z textu, bo jaki związek zachodzić może pomiędzy błogiemi chwilami zadumy a prawdziwą modlitwą — tego p. Stefan D. nam nie wytłómaczył. Ale teraz dopiero następuje najpiękniejsza strofa, z któréj dowiadujemy się, że

Trzeba się umieć modlić — o! sztuka to trudna (!),
To nie — spuszczać oczęta z udaną pokorą
I podnosić je zwolna — precz masko obłudna,
Zimna — w tobie modlitwy płomienie nie gorą.

Od czegoż jednak mistrz-poeta, który nawet na modlitwę tłumowi receptę napisać gotów, szkoda tylko, że nie zagwarantował naprzód skutków modlitwy, którą on przepisuje:

Modlić się, to utonąć w nadziemskim zachwycie,
Serce obmyć w niebiańskich, przezroczystych toniach.
Wynieść siłę do pracy, cnotę, nowe (!) życie,
Rozdawać wieści z nieba po téj ziemi błoniach.
Modlić się, to narodu celom i ludzkości
Służyć wiernie itd. itd.

Trudno pominąć milczeniem wiersz tłómaczony z „francuskiego,“ w którym poeta okazuje takie pragnienie, że pije z satysfakcyą krew własnéj ojczyzny. Ażeby czytelnik nie posądził nas o przesadę, przytaczamy słowa tłómaczenia:

Jam zawsze cenił (!) w Tobie boleść i cierpienia,
Kajdany wypiękniały w oczach Twoich dzieci —
Więc gdy kocham — **krew piję z Twoich ran strumienia,**
Niech ona na Twą chwałę śmierć tyranom wznieci!

Gdybyśmy chcieli w równie obszerny sposób rozbierać didaktyczno-elegijny utwór poetyczny p. T., zatytułowany „Zgon Zegaru“ (zdarzenie współczesne), a składający się aż ze 150 rymów, — znudzilibyśmy czytelników. — O całości zresztą dadzą dostateczny przedsmak początkowe strofy poematu:

Pod smukłéj wieży wyniosłém sklepieniem
Zawisnął zegar — i choć (!) ludzkiéj ręki
Dzieło — lecz między niebem a stworzeniem
W braterstwie z dzwonu szlachetnemi dźwięki,
Słucha wyniośle z wysokiéj wieżycy,
Jak się tam w dole rojà śmiertelnicy,
Jak gwarny żywot tam pędzą ua ziemi —
I tak spokojnie wciąż czuwa nad nimi.

Wiersz „Piosenka o zmroku“ Aczarema (?) odznacza się formą nadzwyczaj nieudolną i prymitywną — a i treść nie zbyt udatna. Oto próba. Poeta powróciwszy do wioski po latach wielu i nie znalazłszy w niéj „anioła jednego, co miał,“ mówi:

Poniosłem mą skargę ja lasom i borom —
I drzew się gdzie Ona pytałem —
I sosnom i brzozom i jasnym jaworom
Z wyrzutem w ich twarze patrzałem.

Wreszcie opowiada poeta ponowne wyjście swoje w świat:

Więc wioskę żegnałem, w świat szedłem szeroki
Odnaleść mą lubą dziewczynę...
Na ziemi tak ciemno, na niebie obłoki (!),
Któż zgadnie? ją znajdę? czy zginę?

Pan Karól Łepkowski opisał wierszem ustęp ze znanych opowiadań Imci Pana Wita Narwoya, dzielnego pióra Władysława Łozińskiego, p. t. Petyhorzec, — a choć nie jesteśmy zwolennikami tego rodzaju przeróbek, i choć trudno było autorowi gawędy dostroić się do werwy, z jaką napisany jest oryginał, to jednak przyznać należy, że jak na początek ta próba gawędy poetyckiéj jest niezłą i ma kilka piękniejszych ustępów — w obec których można jéj darować tu i owdzie zachodzące uchybienia przeciwko rymowaniu i ogólnym regułom stylistyki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

praw naszych obronę, — aby nie zaprotestować wraz z nimi przeciw temu, co nas boli, aby się nie pokrzepić i nie utwierdzić wzajemnie, zachęcając się do wytrwania aż do końca.

W tym celu zwołuje też komitet wyborczy miasta Poznania ***walny wiec na salą Bazarową*** na dzień 10 b. m., t. j. na czwartek godzinę 8 wieczorem.

Tuszymy sobie, że Szanowni wyborcy miasta Poznania wszystkich stanów i zawodów licznie zbiorą się na ten objaw naszych jednomyślnych uczuć i zapatrywań.

Towarzystwo Obrony prawnéj.

W biurze Towarzystwa Obrony prawnéj w Poznaniu załatwiono od dnia 8 kwietnia do 21 maja ogółem 56 spraw; z tych przypada:

a) na sprawy szkólne numerów 33
b) na sprawy kościelne „ 4
c) na sprawy dotyczące wydalań „ 3
d) na sprawy treści rozmaitéj „ 16

Biuro Towarzystwa Obrony prawnéj (Sw. Marcin nr. 73) załatwia bezpłatnie wszystkie sprawy, tyczące się obrony religii i narodowości.

W sprawie wydalania.

Górny Śląsk, 30 maja.

(—) Niejednemu z zakordonowców naszych udało się ujść na razie baczności policyi i przetrwać w nielada obawach czas „energicznego oczyszczania kraju ze zbiegów.“ Ale, niestety! co się zwlekło, nie uciekło. Już wielu, zręcznie i szczęśliwie dotąd zatajonych, wyśledzono. W samym Bytomiu doręczono w tych dniach przeszło 40 familiom, względnie osobom samotnym, dla tego, że nie mogą udowodnić, iż są poddanymi pruskimi, rozkazy wyniesienia się z dniem 1 lipca za granicę państwa pruskiego. Tylko górnicy, o ile do knapszaftów i to do klasy z wpłatkami całkowitemi należą, mogą, według rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, „aż do dalszego rozporządzenia“ pozostać przy pracy. Widać ztąd, że pretensye do rzeczonych knapszaftów prawnie nie upadają z przymusowém wydaleniem członków. Nie chcąc więc narażać kas knapszaftowych na trudności finansowe, uczyniono wyżéj wzmiankowane ustępstwo.

Zdarza się teraz u nas, że powracają niektórzy banici napowrót do nas i władze ich przyjmują. Tak powrócił wydalony z Węsłowic pod Katowicami Janota. Rodzice Janoty mieszkali czasu swego w Węsłowicach, zkąd się wyprowadzili do Węgrzech, ale to już dawno temu, bo przed 28 laty. W czasie ich podróży przyszedł na świat Janota. Lat 15 licząc powrócił on do Prus celem odwiedzenia krewnych i pozostał przy nich. Rodzice jego następnie w dalekim świecie pomarli. Był on jednym z pierwszych, którzy Górny Śląsk opuścić musieli, ale się władze węgierskie do niego przyznać nie chciały, nie chciała nic o nim wiedzieć pozostała druga małżonka po ojcu jego. Powrócił więc, a znowu przez policyą nagabywany, udał się, niezawodnie za radą redakcyi „Katolika,“ do ministra i pozwolenie pozostania w kraju otrzymał.

Podobnie stało się z pewnym Plutą. Gdy wypędzony Pluta (a pochodził z Królestwa) chciał kordon nasz wschodni przejść, powstrzymała go rosyjsko-polska władza graniczna, bo nie miał piśmiennego dowodu, że jest tamtejszym poddanym. Jeszcze przed dwoma laty nazywał się on Rogowskim i za pozwoleniem tutejszéj władzy przybrał nazwisko Pluty, a niezawodnie i poddaństwo pruskie. Jedno i drugie wziąwszy na uwagę, pozwolono mu u nas pozostać.

Jeszcze jeden szczegół. Przed kilkunastu laty przeszedł do Prus potajemnie, w zamiarze uchronienia się przed wojskowością, pewien młodzieniec z Królestwa Polskiego, a nie nagabywany wcale, oddał się nauce farmaceutycznéj, poskładał odnośne egzamina, został pomocnikiem aptekarskim, do czego — jak wiadomo — koniecznie potrzeba zezwolenia sanitarnéj władzy nadzorczéj, następnie otrzymał konsens, otworzył aptekę w Rybniku, ożenił się, doczekał się pięciorga dziatek i — dekretu banicyjnego. Nic nie pomogły starania i prośby, by mu pozwolono u nas pozostać; opuścił więc miejsce pobytu swego i pracy, udał się w rodzinne strony, t. j. do Królestwa Polskiego i zgłosił się do tamtejszéj władzy. Wzięto go natychmiast do wojska, w którém dotąd służy. Żona jego postanowiła do krewnych męża się przenieść i przy nich zwolnienia małżonka od dalszéj wysługi żołnierskiéj się doczekać. Spieniężyła więc wszelki dobytek i puściła się z dziatkami w drogę, ale ją na granicy cofnięto, oświadczywszy jéj, że, jakkolwiek żonie wolno za mężem, chociażby nie była poddanką rosyjską, do Rosyi podążyć, to jednak w tym razie, gdzie mąż losem jéj zająć się nie może, nie widzi się władza w położeniu uwzględnienia jéj zamiaru. Musiała więc biedaczka powrócić, a teraz siedzi na bruku prawie w najsmutniejszém znaczeniu wyrazu tego, bo bez opiekuna i żywiciela.

Kilku zamożnych rólników, wydalonych z Niemiec, nabyło majątki ziemskie w pobliżu Warszawy. Niektórzy z nich, pragnąc przyjść w pomoc uboższym towarzyszom swéj doli, przyjmują do obowiązku oficyalistów gospodarczych wyłącznie z pomiędzy wydalonych. W ten sposób w L. pod Sobolewem, w majątku świeżo nabytym przez p. K., znalazło przytułek i sposób do życia kilkanaście rodzin wygnańców.

„Schles. Volks Ztg.“ o Najprzew. ks. Arcybiskupie Juliuszu

tak się wyraża:

„Wyświęcony tutaj w zeszłą niedzielę nowy Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, ks. dr. Dinder, jest nie tylko persona grata w Berlinie, ale nadto umiał sobie szybko zjednać serca tych dyecezyan swoich, którzy mieli sposobność zbliżenia się do niego. Można się tedy spodziewać, że ks. Arcybiskup zdoła bez wielkich trudności rozwinąć błogą czynność w archidyecezyi, któréj walka kulturna największe rany zadała, i o ile się to da, rany te zagoić.

Pisma półurzędowe umiały wprawdzie narobić w ostatnim czasie wiele hałasu, twierdząc, że Polacy wyżéj cenią narodowość, niż religią — atoli, o ile dotąd sądzić można, to Polacy wcale nie myślą stawiać swemu nowemu Arcypasterzowi trudności na ciernistej drodze jego urzędowania. Raczéj obawiać się należy, iż nowy Arcypasterz będzie się musiał skarżyć na rząd i na jego przyjaciół.

Że Polacy dla Kardynała Ledóchowskiego, który przez wiele lat dzielił z nimi radosne i bolesne chwile i który w obronie praw Kościoła znosił więzienie i wygnanie, — zachowują wdzięczną pamięć, tego im nikt za złe nie poczyta, tak samo, jak katolikom kolońskim nikt nie brał za złe wiernéj miłości okazywanéj Kardynałowi Melchersowi.

Téj katolickiéj wierności i miłości sam nowy Arcypasterz nie poskąpi uznania; toć miłość dla poprzednika jego nie jest znakiem niechęci dla niego, lecz jest raczéj zapewnieniem, że i dla niego bić będą serca katolików w wiernem i obowiązkowém przywiązaniu.

Niechby tylko rząd i jego stronnicy nie kładli kamieni na drogę nowemu Pasterzowi, niechaj przedewszystkiém nowego Arcybiskupa nie uważają za „jednego ze swoich,“ to jest za człowieka, którego obowiązkiem być ma *popieranie tak zwanéj niemczyzny a pomayanie do tłumienia narodowości swych dyecezyan i do naruszania praw, które im przysługują.*

Niektórzy szowiniści pragnęliby, aby nowy Arcybiskup nie był dla swéj trzody Pasterzem, lecz wilkiem; pragnęliby go wprowadzić jako Niemca w przeciwieństwo do Polaków i używać go jako narzędzia do germanizowania Polaków. Nie są nam nieznane pewne usiłowania, które do tego zmierzały, aby nowy Arcypasterz wjeżdżał do swéj stolicy jako nowy zdobywca.

Te usiłowania obróciły się w niwecz, i przyczyniły się może w końcu niemało do tego, że serca dyecezyan skłonią się sympatycznie do nowego Arcypasterza.

Że te usiłowania, które tutaj tylko mimochodem poruszamy, nie rozbierając ich szerzéj — okazały się bezskutecznemi, to się samo z siebie rozumiało; możnaby się chyba dziwić, iż są jeszcze ludzie, którzy od księcia Kościoła żądają takiéj saméj bezwzględności i krótkowidzenia, jakiemi się sami odznaczają — gdybyśmy w ogóle w obec szalonych wyskoków naszych zapaleńców nie byli przyzwyczaili się nie dziwować się niczemu.

Każdy trzeźwo myślący i zdrowemi zmysłami obdarzony człowiek powie sobie sam, że jeżeli jaki lud ma się przywiązać do państwa, do którego został wcielony, to nastąpić to jedynie może, jeśli mu należność do tego państwa jak najwięcéj uprzyjemniać będziemy, jeśli szanować będziemy jego uprawnione interesa, jeśli dotrzymamy danych mu obietnic a praw jego tykać nie będziemy.

Otwarte wypowiedzenie wojny i to nie tylko jego uprawnionym właściwościom, lecz nawet w ogóle jego bytowi — nie przyczyni się nigdy do moralnego zdobycia takiego ludu, lecz co najwięcéj wywołać może jego głębokie oburzenie, twardy opór, jeśli nie gorsze następstwa, w każdym razie zaś doprowadzi do wprost przeciwnych rezultatów, aniżeli te, do których zmierzano.“

Następnie dowodzi autor, że te proste prawdy nie znajdują wszędzie zastósowania, że jeżeli istnieje niechęć do narodowości niemieckiéj, to należałoby wprzód zbadać, po czyjéj stronie wina, byle tylko nie z pomocą t. z. „berychtów.“

„Za dziesięć lat zobaczymy, co z tego będzie. Tylko od Biskupa katolickiego nie można żądać, aby tak samo postępował.

Biskup katolicki ma tylko wieczne, a po części także i doczesne dobro dyecezyan swoich na względzie, — a nie może być narzędziem dla tych lub owych narodowych zachcianek i nie pyta się o to, czy katolik, za którego duszę kiedyś przed Bogiem odpowiadać będzie, jest Polakiem, czy Niemcem.

Kto się czego innego spodziewał, ten się wkrótce przekona, że się gruntownie mylił.

Jeśli rząd ma dobre zamiary względem nowego Arcybiskupa i jego dyecezyan, to nie będzie się w nim spodziewał znaleść germanizatora, lecz będzie mu dopomagał do usunięcia ruin, które się nagromadziły podczas walki kulturnéj i długiego sieroctwa archidyecezyi, — będzie mu dopomagał do zapełnienia wielkich szczerb w duszpasterstwie i wychowania w jak najbliższym czasie młodego duchowieństwa w nowo otworzoném seminaryum.“

Daj to Panie Boże!

Sprawy sejmowe.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 5 czerwca.

Posiedzenie 90. Początek o godzinie $10^1/_4$. Na porządku obrad jest czwarte czytanie projektu powoływania nauczycieli w dzielnicach polskich. Po oświadczeniu p. dr. Szumana, które podajemy na osobném miejscu, przyjęto wniosek, dotyczący komunikacyi na bitych drógach w W. Ks. Poznańskiém, Prusach Zachodnich i Ślązku. Cały tenor wniosku, określający dokładnie szerokość szprychów kołowych i ciężaru wozów podaliśmy przed mniéj więcéj trzema tygodniami.

P. Haugwitz wnosi o wyłączenie Ślązka, p. Wessel chce wyłączyć Prusy Zachodnie z pod tego prawa. Po krótkich rozprawach odrzucono oba wnioski, i przyjęto projekt bez zmiany.

W końcu zabiera głos marszałek Köller i odzywa się w ten sposób: „Przed Zielonemi Swiątkami nie myślę wyznaczać posiedzeń. Czy warto po Swiątkach odbywać posiedzenia i jaki na nich ma być porządek obrad, to trudno w téj chwili wypowiedzieć. Proszę przeto Izby o upoważnienie do wyznaczenia następnego posiedzenia po Swiątkach i ustanowienia porządku obrad. Oświadczam atoli, że w każdym razie posiedzenie nie nastąpi przed 21 czerwca, i że porządek obrad i projekty, jakieby tymczasem mogły nadejść, prześlę członkom téj Izby wcześnie do miejsca zamieszkania. Ponieważ nikt się nie odzywa z inną propozycyą, przypuszczam, że wysoka Izba zgadza się na życzenia przezemnie wypowiedziane, według czego też i postąpię. Zamykam przeto posiedzenie“.

Koniec o godzinie 11.

W poniedziałek odbędzie się posiedzenie Izby Panów.

Sejm nie opracował jeszcze całego materyału prawodawczego. Piszą ze strony półurzędowéj, że chociażby Izba Panów w przesłanych sobie przez Izbę poselską projektach nic zmienić nie miała, to pozostają jeszcze dwa mniejsze projekty z dziedziny protestanckiego prawa kościelnego i górniczego, któremi się jeszcze sejm nie zajmował, a których załatwienia z praktycznych powodów zwlekać nie można. Oprócz tego wniesie rząd projekt odnoszący się do spustoszeń, jakie wyrządził ostatni wylew Wisły. Pominąwszy fundusze potrzebne do odnowienia zniszczonych konstrukcyi, a mianowicie śluzy Plehnendorfskiéj, zachodzi konieczność wyznaczenia zapomogi dla poszkodowanych związków i poszczególnych osób w takim rozmiarze i według tych samych zasad, jakich się dawniéj trzymano w podobnych zdarzeniach. Mie można wreszcie wiedzieć, czy i podatek od wyszynku nie będzie przedmiotem obrad.

Komisya Izby panów zakończyła obrady nad projektem komunalnego opodatkowania oficerów i postanowiła wnieść o przyjęcie swéj uchwały w plenum. Dnia 5 b. m. toczyły się obrady nad projektem powoływania nauczycieli w W. Ks. Poznańskiém i Prusach Zachodnich. Wystąpił z komisyi członek Kleist-Retzow, który oświadczył, że projekt nie zawiera zmiany konstytucyi. Referentem jest nadburmistrz Boetticher. Wniosek komisyi umieszczony będzie we wtorek na porządku obrad posiedzenia plenarnego.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Górny Śląsk, 2 czerwca.

(Jubileusz Towarzystwa literacko-słowiańskiego we Wrocławiu. — Bierzmowanie na Górnym Śląsku. — Pożary.)

(—) Jużeśmy donosili czasu swego o przysposobieniach, jakie członkowie wrocławskiego Towarzystwa literacko-słowiańskiego, celem godnego obchodu w roku bieżącym przypadającéj 50téj rocznicy założenia rzeczonego Towarzystwa podejmują. Że do założycieli Towarzystwa prócz profesora Purkyniego należał także radzca zdrowia i prezes poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ś. p. dr. Matecki, było zamiarem ze strony komitetu jubileuszowego, zgotować sędziwemu mężowi temu z powodu zwyż wspomnianéj 50téj rocznicy uroczystości pamiątkowéj owacyą, ale że śmierć temu przeszkodziła, zabrawszy ś. p. dr. Mateckiego, uczcił komitet pamięć jego urządzeniem za duszę zmarłego na dniu 22 b. m. w Tumie wrocławskim żałobnego nabożeństwa.

W drugiéj połowie maja udzielili Biskupi Sufragani wrocławski, ks. Gleich, i ołomuniecki, ks. dr. Belrupt, na Górnym Śląsku sakramentu bierzmowania, i to pierwszy w okolicy pszczyńskiéj, drugi w Hulczynie. Tu i tam witano, podejmowano i żegnano Najprzewielebniejszych Dostojników Kościoła z wielką serdecznością i okazałością; tu i tam oblegali wierni bardzo licznie konfesyonały i garnęli się do Sakramentów św. W bieżącym miesiącu przybędzie książę Biskup wrocławski do Bytomia celem poświęcenia tamże nowo wzniesionéj świątyni św. Trójcy i udzielenia sakramentu bierzmowania. Już teraz czynią tamże wierni i władze miejskie obszerne przygotowania, by jak najwystawniéj i jak najgodniéj przyjąć Arcypasterza.

Mamy tu od kilku dni lipcowe upały i ciągłą suszę, ztąd znowu częstsze pożary leśne. Tak n. p. w lasach bolesławskich (Bunclau), własności miejskiéj, spaliło się podobno 900 morgów boru. Mówię „podobno“, bo dotąd nie można było nawet w przybliżeniu dokładnie straty obliczyć. Ogień podłożyła zbrodnicza — jak powszechnie utrzymują — ręka. — Suche poddrzewie paliło się z niesłychaną rączością i niebawem stanęła ogromna przestrzeń dwudziestoletniego zagajenia i podobna przestrzeń starego rosłego lasu w płomieniach. Miał to być straszliwie imponujący widok! Z Bolesławia i z okolicznych wiosek przybyło dużo ludzi z pomocą, do któréj się też ochoczo brano — ale gorąco tak było niesłychane, że niosący ratunek upadali pod wpływem jego prawie bez przytomności i dziś jeszcze dużo ich leży chorobą z tego powodu złożonych. Wodą, którą dowożono, gaszono tylko pragnienie, boć w ogólności rozpasanego pożaru leśnego nikt wodą ugasić nie zdoła dla hyżości, z jaką ogień przed wiatrem pędzi, i dla stósunkowo małéj doniosłości strumieni wody sikawskami pędzonych. Od 19 do 25 maja mieliśmy w ogólności 12 leśnych pożarów na Śląsku. — W saméj bliskości Lublińca po parę pomniejszych, pięć większych.

Siewy latowe mocno w skutek suszy ucierpiały; zimowe zboża nie wyrosną w słomę. Po niektórych miejscach musiano rzepie zaorać.

Berlin, 5 czerwca.

(Nekrologi po pogrzebie podatku od wódki.)

(—) Pochowanemu przez komisyą podatkowi od okowity poświęca prasa nakazane zwyczajem nekrologi. Szczeremi łzami nikt niebożczyka nie uczcił, gdyż zmarły u nikogo nie pozostawił dobréj po sobie pamięci. Co go jednym polecało, to ściągało na niego naganę drugich; nie trudno przeto wytłómaczyć sobie powszechnego „non placet“. Interesa tych, których rzeczony projekt dotyczył, za mało się ze sobą zgadzały. Rządowi chodziło w pierwszéj linii o znaczne powiększenie dochodów rzeszy, konserwatystom o zyskanie znacznych przywilejów dla gorzelników, innym o odrzucenie nałożenia wielkich ciężarów na podatkujących. Wzgląd na przeciążenie w podatkach odniósł zwycięstwo; przeważyła szalę frakcya katolicka, która oświadczyła gotowość do zaspokojenia potrzeb nieodzownych, ale ani szeląga nadto wydać nie chciała.

Skoro rezultat jest niepomyślnym, wtedy jeden przypisuje winę drugiemu. To samo powtarza się i teraz. Organa obu frakcyi zachowawczych czynią frakcyą katolicką kozłem ofiarnym. „Kreuz Zeitung“ wyróżnia w centrum dwa odłamy i zwala całą odpowiedzialność na „liberalizującą część centrum,“ a mianowicie na „liberalizującą jéj prasę.“ Kto przeto nie broni monopolu, bądź gołosłownego, bądź zamaskowanego i kto takie niebezpieczne i brzemienne w następstwa projekty socyalistyczne zwalcza, ten jest w oczach „Krzyżowéj“ pseudoliberałem. Ale takiego liberalizmu nie wyprze się nigdy ani centrum, ani jego organa prasowe. Dopuściłyby się one grubego uchybienia, gdyby nie były zwróciły uwagi na nadmierną wysokość zaproponowanego przez rząd podatku i monopolowy zakrój konserwatywnego kontr-projektu. Centrum nie pójdzie nigdy na lep pomysłów państwowo-socyalistycznych, jakiemikolwiekby one były, czy jawnemi, czy zamaskowanemi. Jeżeli gorzelnicy chcą się koalizować, niech to czynią na własną rękę; ale śmieszne jest żądanie, aby tę koalicyą popierano funduszami ze skarbu rzeszy.

„Post“ nienawidzi frakcyi katolickiéj, ale przyznaje mimo to, że do zwalenia projektu przyczyniły się dwa czynniki: 1) przesadzone żądania skarbu rzeszy. 2) samolubne pretensye gorzelników. Rząd wystąpił zapewne z tak wysokiemi żądaniami, aby po targu coś z ceny spuścić. Tymczasem taka taktyka ma częstokroć i ujemną stronę: bo kto za wiele zacenia, ten w końcu nic nie otrzymuje. Tak się też stało i z wnioskiem Mirbacha. Zdziwienie wywołane przez jego żądania było najlepszym dowodem popełnionego błędu. Wszelka przesada otwiera w końcu oczy i takim, którzy nie chcą widzieć. „Post“ radzi rządowi i gorzelnikom umiarkowanie, a tém samém wypowiada przeciw nim naganę. Czyżby „Post“ nie pojmowała, czemu centrum odrzuciło oba wnioski, to jest rządowy i konserwatywny? Jéj zaciekła nienawiść przeciw frakcyi katolickiéj zaślepia ją zupełnie. Mówi ona o dwuznacznem postępowaniu frakcyi centralnéj i pojąć nie może, jakiém prawem centrum mogło przyznać 25 fen. za litr okowity, a później odrzucić wniosek stawiony przez narodowców. Rzecz bardzo prosta; projekt narodowców nic nie był wart, a centrum uważało tę kwestyą podatkową za tak ważną, iż niepodobna jéj było załatwić w przeciągu jednéj nocy, jak to uczynili narodowcy. Frakcya katolicka nie bierze takich spraw na rzadki pytel, gdzie chodzi o narzucenie ludowi ciężaru wynoszącego 45 milionów rocznie; niech to czynią narodowcy, którzy jak zawsze tak i teraz chcą uchodzić za popleczników rządu.

Komisya zbierze się jeszcze raz w celu wypracowania referatu i musiałaby w takim razie wystąpić przed plenum z próżnemi rękoma. Minister finansów widział w tém jakby testimonium paupertatis komisyi. Mniemamy jednak, że komisya lepiéj uczyni, gdy wystąpi z niczem przed plenum, aniżeli z czemś, co nie wiele warte. Ubolewać nad tém należy, że nie udało się komisyi wytworzyć podstawy do dalszego projektu, a mianowicie co do przepisów wykonania. Co do wysokości projektu, toć centrum dało rządowi wskazówkę z któréj tylko rządowi korzystać należy. Tymczasem może rząd wygotować inny projekt, któremu się uda większe zadowolenie wywołać i sprzeczne ze sobą interesa zespolić.

Wiedeń, 5 czerwca.

(Zwrot w sprawie nafty.)

(SS) Rozum polityczny zwyciężył nie tylko w Kole polskiém, o którego zmyśle politycznym nigdy nie wątpiliśmy, ale także w wszystkich innych frakcyach prawicy. Albowiem na wczorajszém posiedzeniu komisyi celnéj wniosek Suessa został odrzucony a wniosek Abrahamowicza, aby cło z 1 fl. 82 centów podwyższyć na 2 fl., przyjęty 18 przeciwko 11 głosom. Manewr lewicy nie udał się więc. Wprawdzie jeszcze wczoraj rano dzienniki tutejsze twierdziły, że kluby hr. Hohenwarta i księcia Lichtensteina z względów „etycznych“ głosować będą za wnioskiem lewicy. Mianowicie ten sam hofrath Lienbacher, który z rzadką wytrwałością narusza zasady etyczne, oraz łamie zawsze solidarność z Kołem polskiém, ilekroć jaka kwestya staje na porządku dziennym, w któréj mógłby zaznaczyć swe przyjazne dla nas usposobienie, jak n. p. kwestya uporządkowania funduszu indemnizacyjnego lub regulacya rzek galicyjskich — ten sam hofrath Lienbacher tym razem z obudzającą podejrzenie gorliwością ujął się za naftą galicyjską i twierdził, że choćby Koło polskie odtąpiło od wniosku Suessa, klub księcia Liechtensteina, powinien za nim głosować! W kwestyi funduszu indemnizacyjnego, który powstał ztąd, że dawne rządy bardzo niemoralnie i nieuczciwie pragnęły podburzyć chłopów galicyjskich przeciwko szlachcie, hofrath Lienbacher nie poczuwa się do moralnéj naprawy, ale w kwestyi nafty, w któréj spodziewał się obalić ministra skarbu, chciał głosować ultra moralnie.

Na szczęście klub ks. Liechtensteina i w tym razie nie poszedł za zdaniem Lienbachera, bo reprezentanci tego klubu w komisyi celnéj głosowali wczoraj przeciwko wnioskowi Suessa a za wnioskiem Abrahamowicza. Ten ostatni wygłosił bardzo znakomitą mowę. Mianowicie podniósł, że Polacy nie powinni utrudniać dojścia do skutku ugody z Węgrami; w r. 1878 Koło polskie, choć wówczas należało do opozycyi, głosowało za ugodą, tém mniéj dziś, gdy stanowi najważniejszą część większości parlamentarnéj, może ściągać na siebie zarzut, że z powodów czysto lokalnych i materyalnych naraża na szwank ugodę z Węgrami a w dalszéj konsekwencyi jedność monarchii habsburskiéj.

Owszem Koło polskie z natury rzeczy jest powołane do pośredniczenia pomiędzy Węgrami a dzisiejszą większością parlamentarną, w któréj niestety przeważają antimadziarskie dążności. Gdyby odnowienie traktatu handlowego z Węgrami nie przyszło do skutku, ustałyby wszelkie związki handlowe i celne dwóch części monarchii i wywiązałaby się wojna celna pomiędzy Węgrami a Austryą. Wojna taka może nawet dostarczyłaby rólnikom galicyjskim pewnych materyalnych korzyści, ale zachwiałaby stanowczo znaczeniem i potęgą monarchii habsburskiéj, któréj utrzymanie na dziś jest najważniejszém naszém narodowém zadaniem, — o wiele ważniejszém, aniżeli niém było za czasów Jana III! Cóż w obec takich zadań znaczy strata kilku milionów złr. na nafcie? Budżet wojskowy monarchii austryacko-węgierskiéj wynosi rocznie około 120 milionów złr., z których 80 milionów przypada na Austryą. A czyż Koło polskie zechciałoby wystąpić z wnioskiem, aby z téj kwoty potrącić np. połowę? Nie, Koło polskie przeciwnie głosuje zawsze za wszystkiemi wydatkami ministra wojny, bo nam chodzi o utrzymanie potężnéj Austryi. Tak więc materyalne względy tak w życiu narodów, jak w życiu jednostek zawsze muszą być podporządkowane względom wyższym. Potęga monarchii habsburskiéj mniéj jeszcze zależy od 800,000-nego wojska, aniżeli od zgody Austryi i Węgier; to też musimy

koniecznie dążyć do utrzymania i wzmocnienia téj zgody a unikać wszystkiego, coby ją mogło naruszyć lub osłabić.

Takiemi téż niezawodnie względami powodował się wytrawny mąż stanu Grocholski, takiemi względami powodowało się Koło, gdy na przedwczorajszém swém posiedzeniu większością 32 przeciwko 15 głosom uchwaliło głosować przeciwko wnioskowi Suessa. Nie czynimy mniejszości Koła żadnego zarzutu. Owszem dobrze, iż ta mniejszość opozycyą swą zaznaczyła, że w interesie monarchii ponosimy wielką materyalną ofiarę, byle na zewnątrz całe Koło wystąpiło solidarnie, bo na téj solidarności zasadza się wszelkie polityczne znaczenie, jakie sobie Koło polskie od lat 20 wyrobiło w radzie państwa.

Obrady w pełnéj Izbie nad taryfą celną rozpoczną się w pierwszych dniach przyszłego tygodnia i być może, iż jeszcze przed Świątkami skończą się przyjęciem projektu rządowego z poprawką Abrahamowicza co do nafty. Równocześnie toczyć się będą rokowania pomiędzy rządem tutejszym a węgierskim. Spodziewamy się, że p. Tisza, choćby tylko celem zaznaczenia ze swéj strony przyjaznych w obec nas zamiarów przystanie na poprawkę Abrahamowicza, która istotnie nie nakłada na skarb węgierski żadnyeh wielkich ofiar materyalnych.

ZIEMIE POLSKIE.

* Wywiezienie księdza. Z Mińska litewskiego piszą do „N. Ref.“ pod dniem 27 maja:

S. p. ksiądz Aleksander Sipajło, były proboszcz nasz katedralny, czując zgon nadchodzący, wezwał wikarego swego, ks. Antoniego Maleckiego i polecając mu śmierci swojéj objąć zarząd parafią, dodał, że ma spełniać ten obowiązek aż do téj chwili, kiedy nowy proboszcz przez Metropolitę zostanie zamianowany. Skoro następnie Metropolita o śmierci księdza Sipajły został zawiadomiony, natychmiast przesłał telegrafem rozporządzenie, nakazujące ks. Maleckiemu objąć zarząd parafią katedralną, co też ks. Malecki natychmiast wykonał. Ale to sie nie zgadzało z życzeniem policyi, która sobie tylko przyznaje wyłączne prawo rządzenia sprawami kościelnemi. Policya więc rozkazała księdzu Maleckiemu, żeby zarząd parafią zdał niezwłocznie ks. Wojewódzkiemu. Ks. Malecki stanowczo odmówił, dodając, że zarząd odda tylko temu, kogo Metropolita zamianuje.

Epilog łatwo przewidziany i u nas bardzo zwyczajny. Wczoraj o godzinie 3 w nocy wywieziono ks. Maleckiego na wygnanie. Dokąd? — nie wiadomo. Ksiądz Malecki dopiero od dwóch lat jest kapłanem, ale szedł śladem poprzednika swego, ks. Sipajły. Choć jeszcze bardzo młody, odznacza się niezwykłą zacnością, skromnością i świątobliwością, a blask jego podnosi owo brudne tło, na którém się znajduje, złożone z takich Makarewiczów, Gawrońskich e tutti quanti, którzy praw swoich się zrzekli dla misy kiepskiéj soczewiczy.

Bo téż w ucisku i prześladowaniu ziarno prawdy najbujniéj się rozrasta, a podłe plewy najwidoczniéj odpadają. Kolebką chrześciaństwa były katakumby i krzyże.

Dopiero przed tygodniem przybył do nas nowy gubernator, kniaź Trubeckoj, a wysłanie ks. Maleckiego było pierwszym objawem jego działalności.

— Z Warszawy piszą pod dniem 4 b. m. do „Dziennika Polskiego“ (pocztą do granicy), że rząd rosyjski wysłał dwie komisye, jednę złożoną z oficerów inżynieryi i sztabu kwatermistrzowskiego wojskowych technicznych urzędników kolejowych — drugą z reprezentantów ministerstw handlu i komunikacyi, które mają polecenienie wypracować z największém pospiechem plany co do budowy kolei strategicznych, mających połączyć niekóre miasta gubernialne, powiatowe i handlowe w Królestwie Polskiém.

NIEMCY.

* Berlin, 5 czerwca. „Deutsch. Tgbl.“ usiłuje pozyskać protestanckich pastorów dla podatku od wódki, obiecując im w razie przyjęcia projektu rządowego znaczne podwyższenie pensyi. Czy taka propaganda na co się przyda?

— Oburzający symptom. „Cons. Corr.“ stawia w jednym ze swych artykułów, który przedrukowała „Kreuz Ztg“, następujące pytanie: „Czyż konserwatyści Izby panów mogą teraz zezwolić na projekt budowy kanałów w Niemczech, jeźli odrzucono projekt podatku od wódki?“ Wiadomo, że Izba panów odrzuciła już raz fundusz na budowę kanałów; tém jaśniejszą przeto jest ta insynuacya. Izba panów ma przeto frymarczyć prawami. Jeźli członkowie parlamentów mają projekt powszechnie uznany za pożyteczny dla tego tylko odrzucać, ponieważ nie przyjęto ich żądań na inném polu, toć wtedy cała czynność ustawodawcza jest rzeczą wręcz niemożebną. Zresztą ci członkowie Izby panów, którzy są właścicielami gorzelni, wyrządziliby sobie samym jak najgorszą przysługę przez takie umotywowanie odrzucenia projektu kanałowego. Proklamując bowiem zasadę represaliów, spowodowaliby przeciwników do odwetu przy sposobności przedłożenia nowego projektu podatku od wódki. Cóż to za smutny pojaw usposobienia panującego w kołach zachowawczych, że dwa dzienniki poważniejszego zakroju ośmielają się występować z takiemi propozycyami!

— Książę Albrecht, rejent brunświcki, wyjechał na dłuższy pobyt do Kamenz.

— W tych dniach ma otrzymać sejm pruski tymczasowe prawo zapomogi dla poszkodowanych przez powódź Wisły adjacentów téj rzeki.

— O konferencyi Biskupów w Fuldzie nic dotychczas w tém mieście nie wiedzą.

— Krzywoprzysięstwo. — „Nordd. Allg. Ztg.“ pisze: Królewska rejencya w Opolu nakazała nauczycielom elementarnym, aby przy każdéj sposobności zwracali uwagę dzieci na świętość przysięgi i wdrażali im w pamięć, jak bardzo unikać należy grzechu krzywoprzysięstwa. Oprócz tego odebrali inspektorowie powiatowi polecenie, aby przy rewizyach i egzaminach szkólnych tę przestrogę w pamięci dzieci odnawiali.

— Po 10-letniéj przerwie odbyło się w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego w Kolonii bierzmowanie. Ksiądz Arcybiskup Krementz i ksiądz sufragan Baudri wybierzmowali 2100 szkólnych dzieci w czterech kościołach miasta.

— P. Giers. Gazety zaprzeczają wiadomości podanéj przez „Kiel. Ztg.“, jakoby p. Giers przybył do Friedrichsruhe, gdyż do téj chwili rosyjski minister spraw zewnętrznych z Petersburga nie wyjechał.

— W materyi posuwania urzędników administracyi podatków na wyższe posady słychać było w ostatnich czasach o rozporządzeniach, polecających, aby w gałęzi ceł i podatków uwzględniano przedewszystkiém wstępujących w ten zawód oficerów, a na dyrygentów głównego urzędu wyznaczano tylko asesorów rejencyjnych. Jeden z półurzędowych artykułów przyznaje téż, że prowincyonalnym władzom podatkowym ponownie przypomniano, ażeby wakujące posady asystentów i nadkontrolerów oddawano dawniejszym oficerom w miarę ich uzdolnienia, przyczém stwierdzono, że na tych posadach jest chwilowo czynną większa niż zwykle ilość asesorów.

— Oprócz nadreńsko-westfalskich wysłali i szlezwicko-holsztyńscy nauczyciele wyższych zakładów adres dziękczynny do ks. Bismarcka za przekazanie funduszu Schönhauzenowskiego na korzyść wyższego stanu nauczycielskiego. Motorem tego adresu jest poseł w parlamencie dr. Wallichs, liczący się do narodowców, ale z przekonania i zasad szczery konserwatysta.

— Wiadomość o wykluczeniu Izraelitów od dostawy dla wojska saskiego uważają niektóre dzienniki saskie za mylną.

— Wychodźtwo z Niemiec drogą przez porty niemieckie i Antwerpią było w kwietniu r. b. o wiele mniejsze, niż lat poprzednich: emigrowało bowiem tylko 10,442 osób, co jest bardzo mało w porównaniu z roku 1885 (16,367,) 1884 (32,807), 1883 (33,194), 1882 (27,338), 1881 (28,391) i 1880 (20,022). Od początku r. b. aż do końca kwietnia wyniosło się z Niemiec 22,883 osób, w roku zeszłym 37,347, w roku 1884: 58,173, w r. 1883: 55,629, w r. 1882: 74,787. Z wychodzców przypada na Prusy 16,318, na Bawaryą 2175, na Wyrtembergią 911, na Badenią 626, na Saksonią 622, na Hamburg 424, na Hesyą 374. Z prowincyi pruskich przypada najwięcéj emigrantów na Pomeranią 3198, na Prusy Z. 2896, na W. Ks. Poznańskie 2319. Te trzy najmniéj zaludnione prowincye dostarczyły przeto 37 prc. całego wychodztwa niemieckiego.

— Aresztowanie. Piszą z Karlsruhe, że przytrzymano tam dnia 1 czerwca w teatrze literata Strauba. Chciano przyaresztować i pewnego technika rządowego, ale ten poszedł do przyległego pokoju i strzałem życia się pozbawił.

— Kaznodzieja nadworny Stoecker cierpi podobno na polipa w gardle.

— Socyalni demokraci odbyli dnia 1 czerwca przechadzkę do Grünau i zastali tam 30 żandarmów i policyantów. Nie było im to do smaku; dla tego przeprawili się do lasku, należącego do miasta Koepnick. Gdy w ślad za nimi przybyła i żandarmerya, zaczęli na nią rzucać kamieniami. Żandarmi dobyli pałaszów i poczęli płazować tumultantów, tak, że wielu pokrwawili. Jednego, który sękatym kijem żandarma uderzył, tak zdzielono w głowę, że runął na ziemię. Socyaliści natychmiast go usunęli, tak, że go nie można było odnaleźć. Czterech przewódzców przytrzymano.

— Święcenia. Dnia 26 b. m. wyświęconych zostanie w Wrocławiu 25 kleryków. Dwudziestu czterech odbyło swe studya w seminaryum we Freisingen, a dwudziesty piąty w inném miejscu.

— „Mar. Verordn. Blatt“ załączyło w dodatku referat o stósunkach sanitarnych marynarki niemieckiéj od 1 kwietnia 1883 do 1 kwietnia 1885 w Afryce Zachodniéj. Z referatu tego podajemy następujące daty: W kilku miesiącach stacyonowania floty na tych brzegach w roku 1884—1885 zapadło na malaryą 247 osób załogi okrętowéj. — Kuracya trwała w przecięciu 8 dni. Uważano 155 przypadków febry intermitującéj, 92 remitującéj. Z chorych wyleczono 200, przeniesiono na inne statki 18, umarło 2, a w końcu roku remanent chorych wynosił 27 osób. Z 186 nowych zapadnięć policzono 4 na port Wilhelmshaven, 4 przypadki na pobyt w Sansibarze, a przyczyną reszty chorób był pobyt w podzwrotnikowéj Afryce Zachodniéj, a mianowicie w Kamerunie i nad ujściami rzek sąsiednich. Z załogi „Olgi“ (267 osób) zachorowało 82, z „Moewy“ (125) 51 marynarzy na malaryą. „Bismarck“ miał pomiędzy 416 ludźmi 58 chorych na febrę, „Ariadna“ zaś 47 na 247. „Bismarck“ stacyonował milę morską od brzegu. Przeważnie większą część chorób przypisać należy pobytowi na rzece Kamerun. Gorączka ciała wynosiła 41,8°, a paroksyzm trwał 48 godzin. „Bismarck“ liczył w grudniu na 416 ludzi załogi 114 pacyentów. W wielu razach następowała recydywa. Nad Kamerunem jest powietrze przesycone trującemi wyziewami, które wywołuje przypływ i odpływ morza. Nie masz prawie przypadku, aby Europejczyk po dłuższym w tych stronach pobycie nie zapadł na febrę. — Sześciu maszynistów i kucharz zachorowało na porażenie słoneczne. — Marynarka wojenna straciła na pokładzie w r. 1884—1885 przez śmierć 40 ludzi, w roku poprzednim tylko 22.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Peszt, 6 czerwca. Wczoraj wieczorem miały tu miejsce hałaśliwe demonstracye uliczne. Około godziny 8 wieczorem zebrały się liczne tłumy ludu, studenci i robotnicy, przed redakcyą „Pester Lloyda“ i klubem liberalnym, wyprawiając t. zw. kocią muzykę i wnosząc okrzyki: „Precz z Tiszą, precz z redaktorem „Pester Lloyda,“ dr. Fakiem“. Policya rozpędziła tłumy i aresztowała wiele osób. Powodem téj demonstracyi było oświadczenie dr. Falka, zamieszczone w organie jego téj treści:

„Owa część artykułu drukowanego w sobotę, w wieczorném wydaniu „Pester Lloyda“, w któréj jest mowa o toaście Najdostoj. Arcyksięcia Albrechta, jak się dowiaduję jest uważaną za obrazę Członka Najjaśniejszéj Dynastyi, tudzież armii. Przyznając się do autorstwa tego artykułu, mogę tylko wyrazić ubolewanie, że dał on powód do takiéj interpelacyi, jakobym mógł mieć zamiar ubliżenia Najj. Dynastyi w osobie jednego z najwybitniejszych Jéj Członków, armii zaś w osobie jéj Marszałka polnego i jeneralnego Inspektora. Ktokolwiek śledził z niejaką uwagą moję bliko 20-letnią czynność redaktorską, nie może podsunąć mi takich zamiarów, zwłaszcza co do osoby Najdostoj. Arcyks. Albrechta, którego wysokie wojskowe i osobiste przymioty, a mianowicie Jego humanitarność. Jego dobroć serca, są mi zanadto dobrze znane, ażebym dla Jego Osoby nie miał podzielać téj czci, jaką otaczają Go wszyscy, którzy Go znają“.

To oświadczenie nie podobało się szowinistom węgierskim i z tego powodu urządzili wyżéj wspomnianą demonstracyą.

FRANCYA.

* Swietne zebranie katolików francuzkich, odbyte w zeszłym tygodniu w Paryżu, na którém przemawiali msgr. d'Hulst, pp. Chesnelong, Keller i inni, podniosły ducha katolików francuzkich i wlały odwagę w ich serca. Katolicy francuzcy wiedzą, że 10 lat walki, jaką przebywają za czasów 3ciéj republiki, to dopiero początek, że jeszcze ich czekają daleko cięższe i dotkliwsze ciosy, których zapowiedzią mają być rozprawy nad zniesieniem konkordatu.

Katolicy francuzcy są potęgą, byle tylko siły swe zużyć umieli. Kilkadziesiąt tysięcy ateuszów i wolno-masonów wyzyskują bezmyślność ludu, który głosuje na republikanów dla tego, że nie zna ich planów i zamysłów.

Katolicy francuzcy uchwalili pomiędzi innemi na wniosek Ravignana, aby poruszyć masy za pomocą petycyi, aby je oświecić i wytłomaczyć im, do czego zmierza większość republikańska. Oby tylko te uchwały nie pozostały na papierze, a wtedy katolicy francuzcy mogą łatwo zmajoryzować dzisiejszą większość. Francya w gruncie serca jest katolicką a tylko szumowiny są bezbożne.

— Księżniczka Helena orleańska ma wyjść za włoskiego księcia następcę tronu Wiktora Emanuela, mającego lat 17, podczas gdy księżniczka, druga córka hr. Paryża, ma lat 15. Podajemy wiadomość tę z zastrzeżeniem.

WŁOCHY.

* Wspaniała absyda św. Jana Laterańskiego została zrestaurowana a podczas uroczystego święta Wniebowstąpienia Pańskiego poświęconą. J. E. ksiądz Kardynał Monaco Lavaletta odprawił za pozwoleniem Ojca św. uroczystą mszą świętą przy ołtarzu konfesyi. Asystowało téj uroczystości wielu Kardynałów-Biskupów.

BELGIA.

* Bruksela, 4 czerwca. Dziś przed sądem przysięgłych rozpoczął się proces przeciw adwokatowi Defuisseaux, autorowi „katechizmu ludowego. Oskarżonemu zarzucił prokurator: 1) że nawoływał lud do nieposłuszeństwa ustawom państwa; 2) zaczepił powagę i nietykalność króla i 3) dopuścił się obrazy majestatu królewskiego. O godzinie 9 wieczorem ogłoszono wyrok, skazujący oskarżonego na rok więzienia i zapłacenie 700 franków kary. I w Gandawie toczył się dzisiaj proces przeciw znanemu anarchiście Anselee. Oskarżono go, że w piśmie swém „Vooruit“ podburzał żołnierzy do buntu i obraził króla, nazywając go „pierwszym mordercą ludu.“ W drugim tym punkcie został redaktor pisma socyalistycznego uznany niewinnym, i skazano go jedynie za podbechtywanie żołnierzy na pół roku. Wielkie tłumy ludu wśród dźwięków marsylianki towarzyszyły skazanemu do redakcyi „Vooruit.“

AMERYKA.

* Jan Most, jak to donosiliśmy skazany został na rok ciężkiego więzienia i zapłacenie 500 dolarów. Według obszerniejszego telegramu odezwał się sędzia Richter do skazanego agitatora mniéj więcéj w następujące słowa:

Żałuję bardzo, że prawo mi nie pozwala nałożyć na pana surowszéj kary, na jaką pana obecnie skażę. Namawiałeś pan do mordowania, podpalania i zadawania trucizny a nadto przed nieznającymi stósunków obcokrajowcami głosiłeś mowy, w których im doradzałeś, aby się uciekali do mordów i podpalań. Wydałeś pan książkę, w któréj pouczałeś służące, jak się przysposabia truciznę w celu zamordowania członków rodzin, w których służbę przyjęły. Na całéj kuli ziemskiéj nie masz większego łotra od pana. Nie godzi się tracić słów nad człowiekiem takim, jakim pan jesteś. Wyrok sądu skazuje pana na rok ciężkiego więzienia i 500 dolarów; dopóki téj sumy nie spłacisz, pozostaniesz w areszcie i wprawdzie policzy się jeden dzień za dolara.

Most chwycił się gorączkowo kratek przed ławą oskarżonych, oczy jego pałały gniewem, twarz się zmieniła. Gdy go odprowadzono do więzienia, zawołał po niemiecku: „I to się nazywa sprawiedliwością!“

O prawie pracy.

Napisał

Ludwik Żychliński.

(Ciąg dalszy.)

VI.

Przypatrzmy się teraz, o ile jest reforma prawa prywatnego, w kierunku uznania prawa pracy, ***postulatem ekonomicznym.***

Powinny wprawdzie zgadzać się ze sobą ruch ekonomiczny i formy jego prawne, ale rzeczywistość uczy, że raz zbliża się, drugi raz oddala się ich zgodność.

Pochodzi to ztąd, że prawo pozytywne czerpie tylko ze skarbnicy prawa idealnego, ale nie jest niém.

Prawa ekonomiczne objawiają się nam kolejno w biegu historyi i nie należy z oczu spuszczać, badając je, punktu stałego, t. j. istoty człowieka. Zaznaczyliśmy już, że istota nasza tkwi z jednéj strony w naturze i od niéj zawisła, ale że z drugiéj strony wznosi się po nad naturą, modyfikując i przeinaczając jéj objawy. Proces życia ludzkości zamienia bezustannie dane natury na objawy wolności, ale wolność ta nie może być nigdy doskonałą. Dążymy do doskonałości, — ale po szczeblach nieskończonéj drabiny. W procesie życia należy działalność ekonomiczna do krainy wolności i dla tego są prawa działalności téj prawami wolności, wedle których stanowi wolność osobista zasadę, a społeczeństwo źródło stósunków ekonomicznych. Baczyć wszelako trzeba z drugiéj strony na to, że człowiek nie jest Stwórcą, i że natury odepchnąć nie zdolen.

Dziś uznane jest już wszechstronnie pierwszeństwo pracy w stósunkach ekonomicznych i praca jest treścią ekonomii.

Słusznem jest twierdzenie, że czynność ekonomiczna w niczém twórczo nie początkuje, że trzymać się musi warunków przyrodzonych, że kształtuje się rozmaicie co do przedmiotu i metody, wedle rozmaitości ludów, położenia ich i styczności z innemi ludami; że walczyć musi bezustannie z naturą, ale uwydatnić potrzeba zarazem to, iż człowiek zwycięża istotnie naturę o tyle, o ile ją wprząga do celów swych ekonomicznych, że posługuje się nią wtenczas jak środkiem, że wprowadza ją jako materyał w sferę wyższą, w sferę ekonomii swojéj. Konsumcya, będąca celem produkcyi, zwraca bezustannie produkta ekonomiczne naturze, z któréj wypłynęły. Prawa ekonomiczne wywięzują się z ducha ludzkiego, który poddaje naturę wyższemu porządkowi rzeczy. Wchodzą więc na fałszywą drogę ci wszyscy, którzy uważają naturę samę przez się za źródło praw ekonomicznych, obciążają bowiem ekonomią materyałem, który się ściąga li do warunków rozmaitych naturalnych, nie dostarczają natomiast danych, pozwalających wglądnąć w prawa powszechne ekonomiczne. — Są ekonomiści, którzy zapoznając znaczenie zasadnicze pracy, stawiają ją obok natury, a oprócz tego jeszcze i obok kapitału.

Pojęcie dokładne kapitału wymaga, abyśmy sięgnęli po jego genezę. W tym względzie posłużą nam wybornie, raz bezpośrednio Schelwien, drugi raz pośrednio Hitze (obu autorów już raz cytowaliśmy poprzednio. Przyp. autora.), którzy zwracają się zarazem wyraźnie przeciw wywodom innych ekonomistów niemieckich.

Uznają ekonomiści, że kapitał jest produktem pracy. Praca wytwarzać musi, stósownie do natury swojéj, kapitały, ale wykazać trzeba, jakie stanowisko zajmuje kapitał w obec pracy.

Szkoła socyalistów wyprowadza wprawdzie kapitał z pracy, ale ponieważ pojmuje go tylko historycznie, dochodzi nie tylko do rezultatu fałszywego, ale i niezdolna jest ocenić niezmiennéj jego istoty. Tylko pojęcie istoty pracy dać nam może pojęcie kapitału. Praca produkuje dla konsumcyi, zakreśla więc bezustannie koło, wytwarzając zawsze na nowo produkta na to, aby zostały skonsumowane i wróciły do natury. Wszelako konsumcya natychmiastowa produktów odbywa się tylko u ludów, które zaledwie początki cywilizacyi osięgły. U ludów ściśle rólniczych istnieje niemal roczny odstęp między konsumcyą a produkcyą, u ludów zaś cywilizacyi wysokiéj oddzielają produkcyą i konsumcyą nie tylko termina dłuższe lub krótsze, jakich potrzebuje wytworzenie produktu i przesyłka jego do rąk konsumentów, ale oddzielają je i kategorye osób; — zwykle tak się bowiem rzeczy mają, że, co produkują jedni, to konsumują drudzy. Niemożebną byłaby przecież produkcya podobna, gdyby nie dostawało zapasów ciągłych żywności, ubrania, pomieszkań, narzędzi, materyałów surowych i innych produktów i gdyby brakło łatwego dowozu zapasów tych na wszystkie strony kraju. Musi więc praca nie tylko tworzyć premisy te, konieczne dla siebie, ale je także bezustannie przechowywać, musi produkować nie tylko to, co jest konsumowane, ale i to, co nie jest konsumowane. Konsumuje się pojedyńczo wszystko, to prawda, gdyż spożywają się produkta, stają się materyały surowe produktami, umniejszają się bezustannie zasoby towarowe, zużywają się narzędzia i machiny, ale ubytki te uzupełniają się ciągle co do stanu swego właściwego i przechowuje się wszystko, co nie powinno podlegać konsumcyi, jeśli produkcya odbywać się ma i nadal na skalę równie obszerną. To przeto jest kapitałem, co wyprodukowała i zachowała w stanie i składzie sobie właściwym praca i co uchylone zostaje od konsumcyi w tym celu, aby możebną była skuteczna produkcya dalsza. Wytwarza więc zawsze na nowo kapitały praca, reguluje życie społeczne ilość niezliczona kapitałów poszczególnych różnéj wysokości. Produkcya dąży z istoty swéj do zwiększania się, a gdy się zwiększa, musi się zwiększać odpowiednio i kapitał, jeśli zaś przerasta kapitał produkcyą, nie przynosi korzyści i rozsypuje się. Tylko praca utrzymać może odpowiedni sobie kapitał i zwiększyć go wtenczas, gdy wzmaga się sama, ale może ona tylko w skutek rozwoju długo trwającego wytworzyć kapitały takie, jakie posiadają dziś narody ucywilizowane.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Towarzystwa i Spółki.

Trzecie walne zebranie „Towarzystwa św. Wojciecha“ ku podniesieniu śpiewu kościelnego w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiéj odbędzie się dnia 16 czerwca r. b. w Poznaniu w następnym porządku:

1) Rano o godzinie 8¾ uroczysta msza św. w archikatedrze.

2) O godzinie 10 zagajenie zebrania przez przewodniczącego, sprawozdanie z rozwoju Towarzystwa i obrady członków — na sali JWks. prałata kanonika Maryańskiego.

3) O godzinie 4 po południu błogosławieństwo Najśw. Sakramentem w kościółku Panny Maryi, połączone z kazaniem i z wykonaniem wzorowych utworów czysto kościelnych na cześć tegoż Najśw. Sakramentu.

O liczny udział członków i dobroczyńców Towarzystwa w obradach — tudzież szerszéj publiczności w wyszczególnionych powyżéj nabożeństwach uprasza

Ks. dr. J. Surzyński,
prezes Towarzystwa.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 7 czerwca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał radzcy sprawiedliwości Mützelowi w Poznaniu order orła czerwonego czwartéj klasy.

* ***Najprzewielebniejszy*** Arcypasterz nasz przybywa do Poznania w dniu dzisiejszym. Godzina przybycia nieznana, przyjazd zupełnie *incognito*.

Naprzeciw Arcypasterzowi wyjechało aż do granic archidyecezyi naszéj do Swiebodzina dwóch członków Prześwietnych Kapituł naszych.

Celem wzięcia udziału w uroczystym akcie intronizacyi przybywa już dzisiaj do Poznania znaczna liczba obywateli z prowincyi — a i udział obywateli miasta naszego będzie — jak słyszymy — bardzo znaczny.

Cechy, bractwa i stowarzyszenia kościelne zgromadzą się in corpore z chorągwiami i tworzyć będą szpaler od pałacu arcybiskupiego aż do kościółka Panny Maryi, a ztamtąd aż do Tumu.

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 129.

Wtorek 8 Czerwca 1886.

* **Obecna sesya pruskiéj Izby poselskiéj**, która zapewne nosić będzie nazwę sesyi antypolskiéj, a która ciągnie się już 6-sty miesiąc, jest obok sesyi téjże Izby z r. 1849 (od sierpnia do lutego) najdłuższą co do odbytych posiedzeń i wygłoszonych mów. Sesya z r. 1849 miała w zapiskach stenograficznych stron 3321. Obecna sesya liczy po 87 posiedzeniu z wtorku zeszłego 2482. W téj poważnéj liczbie stronnic mowy posłów polskich zajmować będą część bardzo pokaźną. Będziemy się starali podać dokładny spis tych przemówień podczas obecnéj sesyi. Mieliśmy pierwotnie zamiar wydać osobno wszystkie ich mowy — atoli dzieło to, któreby musiało także obejmować przemówienia przeciwników, wzrosłoby do olbrzymich rozmiarów i prywatnemi środkami wydane być nie może. Galicyanie chcieli nas wyręczyć, skończyli jednakże na sprawozdaniu z trzydniowéj dyskusyi nad wnioskiem Achenbacha — i dobrze zrobili, gdyż, nie znając dokładnie naszych stósunków, kazali n. p. księdzu Marchwickiemu w Obrzycku dzieci „bierzmować“ (Confirmandenunterricht), czego u nas dotąd jeszcze księża nie robią.

* **Na odbudowanie kościoła w Szaradowie.** Z przeniesienia 991,14 marek. Kolekta parafialna z Parkowa p. Rogoźnem 30 marek. Parafia Kucharki i Kuchary 34 marek. Ks. Zimmermann z Dąbrówki od siebie i parafian 40 marek. — Razem 1095,14 marek.

* **Na odbudowanie** i wyposażenie kościoła w Izdebnie pod Rogowem: Z przeniesienia 383,50 marek. Ks. Zimmermann od siebie i parafian 5 marek. — Razem 388,50 marek.

* **Zabawa** latowa Towarzystwa „Stelli“ odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 13 czerwca w Parku Wiktoryi.

* **Wśród pięknéj pogody** odbyła się wczoraj w Parku Wiktoryi zabawa latowa Towarzystwa młodzieży kupieckiéj. Gości zebrała się dość znaczna liczba, którzy przedewszystkiém dążyli do fantów, aby spróbować szczęścia a zarazem przyczynić się do powiększenia funduszów na rzecz szkoły wieczornéj. Fanty były rzeczywiście przeważnie piękne, a głównym magnesem była bransoletka „Sara Bernhardt,“ ofiarowana przez p. A. Starka. Nie mała téż kwota powiększyła fundusze szkoły wieczornéj. Po koncercie, odegranym wcale udatnie przez orkiestrę p. Dembińskiego, nastąpiły około godziny 7 tańce, rozpoczęte polonezem, prowadzonym przez p. Jerzykiewicza z panią Bolesławową Leitgebrową. Po godzinie 10 zabawa się skończyła.

* **Wczoraj** zdarzył się na W. Garbarach nr. 5 straszliwy wypadek. Żona posługacza pocztowego Trochkego, grzejąc na maszynce zupę dla dziecka, wywróciła tę maszynkę, a paląca się okowita zajęła jéj suknie. Przestraszona niewiasta wybiegła z pomieszkania (na 3 piętrze), przez co sprawę pogorszyła, bo przy przeciągu suknie poczęły się tém bardziéj palić. Przybywszy na podwórze, podobną była do gorejącego słupa. Na krzyk jéj nadbiegł jakiś mężczyzna i zarzucił na nią dywan, przez co ogień przytłumił. Odzież literalnie była na niej spaloną. Odniesiono ją do pomieszkania i przywołano lekarza, który zaopatrzywszy ją na razie, zadysponował odnieść ją do zakładu dyakonisek. Wątpią atoli, czy wyzdrowieje. Męża, który wyjechał w interesie służby z Poznania, powołano telegrafem.

* **W szkółce** drzew na forcie na Winiarach znaleziono w sobotę zwłoki wicefeldfebla 46 pułku, którego od kilku dni poszukiwano. Żołnierz ten strzelił do siebie z rewolweru i ugodził się w skroń, tak że śmierć natychmiast nastąpiła.

* **Tajny** wyższy radzca finansowy Peine, dyrektor tutejszéj prowincyonalnéj dyrekcyi poborowéj i celnéj, przeniesiony został z dniem 1 lipca do Kassel. W jego miejsce przychodzi wyższy radzca rejencyjny Mersmann z Monasteru, który otrzymał godność tajnego wyższego radzcy finansowego.

* **Prezesem** komisyi bezpośredniéj dla kolonizacyi W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich ma być mianowany prezes rejencyi królewieckiéj Studt; zarazem ma mu być nadana ranga naczelnego prezesa, a to z tego powodu, że członkami téj komisyi ma być także dwóch naczelnych prezesów rzeczonych prowincyi. Innych członków wydelegują odnośne ministerstwa, większość powołana będzie przez króla i to przeważnie z członków obu Izb sejmowych. Lista członków ma być dziś w poniedziałek ogłoszona.

* **Szamotuły.** W środę w południe wybuchł w stodole na folwarku Czyściec pożar, który wskutek posuchy i wielkiéj spiekoty w tym dniu szybko się rozszerzył i zniszczył resztę budynków gespodarskich. Ztąd przeszedł ogień do wsi i zniszczył tam wszystkie gospodarstwa z wyjątkiem jednego, które dzięki otaczającym je drzewom, ocalało. W ogóle zgorzało: 3 domy mieszkalne, 2 stodoły i 4 stajnie resp. obory na folwarku (własność pana Łąckiego) oraz 6 chałup, 2 stodoły i 3 stajnie gospodarzy. Ogień jak się zdaje został podłożony.

* **Września.** Wskutek grasujących pomiędzy dziećmi szkólnemi żarnic zamknięto w piątek szkołę katolicką. Z tego powodu téż odwołano terminu szczepienia ospy.

* **Łabiszyn.** Burmistrzem miasta naszego wybrany został sekretarz miejski Wegner z Bytomia.

* **Grabów.** W drugie święto Zielonych Swiątek dnia 14 b. m. odbędzie tutejsze Towarzystwo Przemysłowców Polskich majówkę w brzezinie należącéj do gospodarza p. Stasiora w Książenicach. Początek o godzinie 2. Oprócz tańców i urozmaiconych zabaw, będzie urządzone strzelanie do tarczy. Zaproszeń osobnych nie rozsyła się. O liczny udział z miasta i okolicy jak najuprzejmiéj uprasza

Zarząd.

* **Ostrów.** Podczas burzy w niedzielę wieczorem zniszczył piorun w Jankowie Przygodzkiem kilka stodół. — W Przybysławicach, własności p. Nepomucena Niemojowskiego, zniszczył piorun 2 stodoły dominialne, szpichlerz, stajnie i obory.

* **Ostrów.** W niedzielę dnia 20 b. m. urządza w Ostrowie kółko amatorów na sali ogrodu strzeleckiego przedstawienie teatralne; nie wątpimy, że ze względu na cel dobroczynny, sala będzie zapełniona.

* **Ostrzeszów.** W Siedzikowie otwarta zostanie z dniem 16 b. m. agentura pocztowa.

* **Toruń.** Czytamy w „Gazecie Toruńskiéj“: „W ciągu czerwca aż dwa majątki polskie w powiecie brodnickim wystawione będą na licytacyą, a to Niewierz, własność p. Michała Wybickiego, obejmująca około 2000 morgów i Przydatki, własność p. B. Łyskowskiego obejmująca około 850 morgów. Rząd zamierza podobno oba te majątki kupić na cele kolonizacyjne, w środę bowiem oglądał je prezydent rejencyi pan Massenbach w towarzystwie pp. „Oberamtmanna“ Weissermela i właściciela dóbr Wicherta. Panowie ci badali dobra wspomniane bardzo szczegółowo! — Powiat brodnicki zamieszkałym jest przeważnie przez Polaków i wybierał posła Polaka — a co daléj będzie?“

* **Wrocław.** W sobotę wieczorem spostrzeżono, że wiązanie pod dachem miedzianym na wierzchołku wieży kościoła św. Krzyża się pali. Zdaje się, że ogień powstał wskutek uderzenia piorunu podczas burzy w nocy z czwartku na piątek. Zaalarmowana straż ogniowa ugasiła pożar po dłuższych usiłowaniach.

* **Ciągnienie** trzeciéj klasy 174 loteryi pruskiéj rozpocznie się dnia 22 czerwca. Losy odnowić należy do dnia 18 czerwca godziny 6 wieczorem.

* **Cholera.** Od piątku do soboty południa zachorowało w Wenecyi 22 osób a zmarło 14, od soboty do niedzieli zaś zachorowało 30 a zmarło 10 (pomiędzy niemi 6 dawniéj dżumą tą zarażonych); w Bari zmarła do soboty 1 osoba, do niedzieli zachorowało 5, zmarły 2 (pomiędzy niemi 1 z dawniéj chorych); we Florencyi zach. 1 i zmarła 1 osoba.

* **Hamburski** parowiec pocztowy „Rio“ płynący do Ameryki południowéj, zjechał się pod Norderney z holownikiem „Kronprinz“ i zatopił go. Załogę uratowano. „Rio“, który został uszkodzony, powrócił do Hamburga, gdzie zostanie naprawiony.

* **Burza w Eichsfeld.** Eichsfeld jest wyżyną, ciągnącą się przez prowincyą saksońską i hanowerską; dzieli się na wyższy i niższy Eichsfeld, przedzielone od siebie górami Düngebirge — i obejmuje 32 mile kwadratowe. W tym to Eichsfeldzie szalała, jak już donosiliśmy, dnia 1 czerwca szalona i straszliwa burza, o jakiéj w tamtych stronach nie pamiętają. Około godziny 2 słyszano co 10 do 15 minut silne wybuchy grzmotu; trwało to blizko dwie godziny. O godzinie 5 powietrze było nadzwyczaj duszne, po czém silny wicher powstał. Krótko przed zachodem słońca pokazało się rzadkie w téj okolicy zjawisko. Po nad miastem przeciągało nieprzeliczone mnóstwo owadów, które początkowo miano za szarańcze, lecz okazało się, iż to były zwykłe jednodniówki, unoszące się po nad wodami. O godzinie pół do szóstéj wreszcie powstała z chmur pędzonych od północno-wschodniéj strony szalona burza, niedająca się porównać z żadném dotąd widzianem zjawiskiem.

Deszcz lał jak z cebra, widocznie chmura się oberwała. Po dziesięciu minutach tego ulewnego deszczu ujrzano z przerażeniem grad padający całemi masami. Pierwsze ziarna były wielkości jaj gołębich a niektóre dochodziły wielkości kartofli; podczas tego grzmot i błyskawice nie ustawały, z małemi przerwami trwało to do godziny 8 wieczorem; poczém uspokoiły się żywioły, ale na to tylko, aby o godzinie 9 z podwójną wybuchnąć gwałtownością. Deszcz a po nim grad spadał całemi masami, w kilka minut cała powierzchnia ziemi zamieniła się w bryłę lodową. Na ulicach leżał grad na stopę wysoko. O godzinie 3 znowu powstała burza, lecz już tylko z drobnym gradem. Skutki téj szalonéj burzy nie dadzą się opisać. Ulice, mianowicie w niższéj części miasta podobne były do wielkiego otwartego kanału. Rzeka płynąca w bliskości miasta wystąpiła z łożyska, łąki zasypane piaskiem i kamieniami. Z wszystkich miejscowości położonych w okolicy Eichsfeld donoszą o takich spustoszeniach. W Kerstlingerode różnież tak samo groźna szalała burza, padał tam grad wielkości jaj kurzych, który wszystkie ogrody i pola spustoszył, konary drzew połamał, a deszcz ulewny zalał całą niższą część wioski tak, że mieszkańcy nie mogli wyjść z domów. Mnóstwo owiec, trzody i bydła się potopiło, konie, które zdołano wypuścić ze stajni, drugiego dnia dopiero odnaleziono. Cała okolica wygląda jak ogromne jezioro, ustała wszelka komunikacya. W wielu miejscach od pioruna zapaliły się budynki, nie było można myśleć o ratunku. Oprócz tego jeszcze w wielu innych miejscowościach w Niemczech grad i deszcze ulewne podobne zrządziły spustoszenia.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 8go czerwca św. Medarda B.

Wschód słońca o godz. 3 minut 40. Zachód o godzinie 8 minut 17.

---

* **Na pomnik ś. p. ks. Swiątkowskiego.** Z przeniesienia 317,21 marek. Ks. Piasecki 3 marki. Ks. Dandelski 3 marki. Ks. Bobowski 5 marek. Ks. dziekan Olyński 7 m. Ks. Jastrzębski 5 marek. Stan. Olyński 3 marki. — Razem dochodu 343,21 marek.

Rozchód.

1) Pan Mazurkiewicz za żelazne ogrodzenie 130 marek.
2) Pan Kluge za pomnik, loco Koźmin (krzyż ze ślązkiego marmuru z wizerunkiem Pana Jezusa i z napisem) 180,30 marek.
3) Pan Müller za ustawienie oraz fundament pod pomnik 10,80 marek.
4) Książka oszczędności 20 marek (przeznaczona na fundusz rezerwowy czyli żelazny, złożona na ręce dozoru kościelnego w Koźminie, prowizya od tychże 20 marek przeznaczona na utrzymanie grobu w porządku, niemniéj na reparacyą pomnika i krat).
5) Portoryum 2,11 marek. — Razem rozchodu 343,21 marek.

Wszystkim Ofiarodawcom składam w imieniu Komitetu serdeczne „Bóg zapłać!“

Również i Szanownéj Redakcyi za udzielenie mi pomocy przez pośrednictwo w zbieraniu składek dziękuję serdecznie i załączam moje uszanowanie.

D. Cieszyński.

TELEGRAMY.

Londyn, 6 czerwca. Labouchere zawezwał w imieniu pewnéj liczby radykałów po raz ostatni Chamberlaina, usiłując go nakłonić do głosowania za bilem home-rule w drugiém czytaniu, albo do wstrzymania się od głosowania, które może zapobiedz rozwiązaniu parlamentu i rozbiciu się stronnictwa. Chamberlain odpowiedział odmownie, a to dla tego, że — jak twierdzi — Gladstone nie wyjaśnił, czy bil, który zamyśla przedłożyć w jesieni, różnić się będzie znacznie od obecnego.

Telegram prywatny

„Kuryera Poznańskiego.“

Berlin, 7 czerwca, godz. 11 minut 25. Najprzewielebniejszy Arcypasterz nasz wyjechał przy dobrém zdrowiu z Berlina o godzinie 8 minut 27. Na dworcu zgromadziło się bardzo wielu Polaków, przeważnie z archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiéj, z księdzem Ennem na czele. Panienki w bieli ofiarowały kwiaty, a Najprzewielebniejszy ksiądz Arcybiskup udzielił wszystkim błogosławieństwa.

(Do Frankfurtu przybywa pociąg ten o godzinie 10 minut 31, do Swiebodzina o godz. 12 m. 33, do Zbąszynia o godz. 1 minut 8, do Poznania przybywa o godzinie 3 minut 12).

Przybyli do Poznania.

Poznań, 6 czerwca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Waligórski ze Skórzewa, pani Taczanowska z Szypłowa, Nieżychowski z żoną z Żelic, ks. proboszcz Krakowski ze Słupi, Chełmicki z Gościejewa, Węgierski z Królestwa, dr. Szuman z Władysławowa, pani Kalkstein z córką z Burgu, pani Szoldrska z Żegrowa, Rottermund z Rosyi, pani Urbanowska z córką z Kalisza, pani Kościelska z Szarleja, Brzeski z Cieślina, dr. Hager z Rakoniewic, Chełkowski z Kuklinowa.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Adamczewski z żoną z Brześnicy, Machciński i Kern z Gościejewa, Hepner z Krotoszyna, Opieliński z Pleszewa, Meisner z Mogilna, Zielonacki ze Starężyna, pani Gutzmanowa z Królestwa Polskiego, Schuhmann z Lignicy.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) **Poznań,** 7 czerwca. (—Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pochmurno.

Żyto: bez int.

Cena wypowiedzialna —,—, Wypowiedziano —,— cent. czerwiec 127,— płac., czerwiec-lipiec 127,— płacono.

Okowita: słabo.

Okowita: wmiejscu (bez beczki) 35,70—10 pł. (Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litr., cena wypowiedziana 35,70 mrk., czerwiec 35,70 marek. lipiec 36,50—40 m., sierpień 37,30 m., wrzesień 37,80 mk., w miejscu bez beczki 35,20 m.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 7 czerwca 1886.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . 100 kilg.	16	20	15	40	14	90
„ nowa	—	—	—	—	—	—
Żyto	12	70	12	40	12	20
Jęczmień . .	12	90	12	20	11	70
Owies . . .	13	90	13	—	12	30
„ nowy . .	—	—	—	—	—	—
Groch wrzący . .	—	—	—	—	—	—
Kartofle . . .	2	20	1	80	—	—
Łubin żółty . .	—	—	—	—	—	—
„ niebieski . .	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy . .	—	—	—	—	—	—

Telegram giełdowy

Berlin, 7 czerwca 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

Pszenica słabo.
czerwiec-lipiec 145,25
wrzesień-paźdz. 150,75
Żyto słabo.
czerwiec-lipiec 133,25
lipiec-sierpień 133,50
wrzesień-paźdz. 134,75
Oléj rzep. wyżéj.
czerwiec 43,40
wrzesień-paźdz. 43,60
Okowita słabo.
w miejscu 36,70
czerwiec-lipiec 36,60
lipiec-sierpień 37,30
sierpień-wrzesień 38,20
wrzesień-paźdz. 38,90
paźdz.-listopad 39,20
Owies
czerwiec-lipiec 127,—
Wyp.-żyta wsp. 3800
Wyp.-oko. kw. 370,000

Kapitały.

Berlin, 5 czerwca 1886.

Consol. 4% 105,50
Pozn. 4% listy z. 101,25
Poz. 3½% list. z. 100,10
Pozn. listy rent. 104,—
Austr. banknoty 161,40
Austr. renta srebr. 68,80
Ros. banknoty 199,45
Ros. consol. 1871 100,40
Ros. listy zast. 100,—
Pol. 5% listy zast. 62.40
Pol. likw. l. zast. 57,75
Węg. 4% renta zł. 85,30
Austr. akcye kr. 455.—
Austr. franc. kol. 388,50
Lombardy 188,--
Uspesob. spok.

Szczecin, 7 czerwca 1886. (Kursa końc.)

Pszenica słabo.
czerwiec-lipiec. 153,50
wrzesień-paźdz. 155,—
Żyto słabo.
czerwiec-lipiec. 129,50
wrzesień-paźdz. 132,—
Oléj rzep. niezm.
czerwiec-lipiec. 43,20
wrzesień-paźdz. 43,20
Okowita słabo.
w miejscu 36,50
czerwiec-lipiec 36,40
sierpień-wrzesień 37,70
wrzesień-paźdz. 38,50
Petroleum
w miejscu 10,75
Rzepik
w miejscu

Dnia 5-go czerwca zmarł nagle rażony paraliżem serca ś. p.

ks. Augustyn Sternad

proboszcz sulmierzycki.

Wprowadzenie zwłok do kościoła parafialnego nastąpi w poniedziałek o godzinie 6 wieczorem, pogrzeb odbędzie się we wtorek o godz. 10 rano.

Sulmierzyce, dnia 5 czerwca 1886.

Ks. Piotr Wierzbicki.

(2430)

„Monopol“

Restauracya przy ul. Wilhelmowskiéj nr. 27

poleca swoje do najwybredniejszych wymagań zastósowane lokale wraz z wygodnie i pięknie urządzonym **ogrodem.** (2392)

Staranny wybór potraw

zastósowany do każdéj pory roku.

Obiady smaczne i pożywne

od godz. 12—3 podaje się także na życzenie w ogrodzie.

Napoje:

Prawdziwe pilzneńskie piwo, norymbergskie, kobylepolskie i grodziskie.

Wina

z pierwszorzędnych domów tutejszych i zagranicznych, jako i

napój majowy,

po cenach umiarkowanych.

Oprócz tego podaje się najlepszą wiejską kawę i lody własnéj roboty.

Licytacya

trawy łąk Mszczyczyna n. Obrą

odbędzie się w **wtorek dnia 22-go czerwca** od godziny 9-téj z rana na miejscu. (2427)

Markiewicz,
nadleśniczy.

Mój starannie i obficie zaopatrzony (2370)

skład cygar

w cenie za tysiąc 24 do 30 mrk., 35 do 40 mrk., 45 do 60 mrk., 70 do 90 mrk., 120 do 180 mrk. polecam uprzejmie. Już przy odbiorze 500 sztuk z jednego gatunku niższe ceny. Pocztą za zaliczką franko. Na żądanie służę próbami. Gatunki, któreby do gustu nie przypadły, wymieniam na inne.

J. N. Leitgeber,

w domu własnym przy Wodnéj ulicy tuż obok handlu tow. kolonialnych.

NA WIEC

w sprawie

Deklaracyi Koła Polskiego

złożonéj w pruskiéj Izbie poselskiéj dnia 5-go czerwca r. b. zaprasza Szanownych Rodaków z Poznania na

czwartek d. 10 b. m. o godz. 8 wieczorem

do wielkiéj sali bazarowéj,

Komitet wyborczy miasta Poznania.

Ks. dr. Kantecki, przewodniczący. Fr. Tomaszewski, skarbnik. K. Krysiewicz, sekretarz.
Albin Andruszewski. Fr. Andrzejewski. Fr. Dobrowolski.
Emil Kajkowski. Dr. Józef Koszutski. Antoni Kromolicki.
Paczkowski. Tundak.

Przybory kościelne

ornaty, kapy, dalmatyki, tuwalnie, umbracula, adamaszki na chorągwie i baldachimy oraz pojedyńcze części do ornatów i kap: słupy, szkaplerze, galony i frendzle polecamy po cenach umiarkowanych.

Sławski & Bogusławski

w Bazarze. (1397)

Heyducki & Eichstaedt

Poznań, Bazar

polecają

Ornaty od 50—1000 marek, (686)
Kapy od 75—1,500 marek,
Bursy, stuły,
Materye wełniane, jedwabne i złotolite we wszelkich kolorach kościelnych od najtańszych aż do 200 marek za metr.
Chorągwie gotowe,
Wielki wybór kobiercy smyrneńskich, Tourney i brukselskich.
Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

Handel szkła szybowego i szklarnia

M. Nowickiego & Grünastla

Jezuicka ul. nr. 5 (521)

poleca się do oszklenia budowli. Szkło w kistach najlepsze i tanio.

Oprawa obrazów.

Zakład przemysłowy

Wandy Karłowskiéj

Podgórna ulica nr. 12

przyjmuje w pracowni swéj zamówienia na wyprawy i drobniejsze roboty z własnego lub powierzonego sobie materyału, — znaczenie bielizny i robienie sukien podług najnowszego kroju; wykonuje wszelkie roboty spiesznie i po cenach umiarkowanych; poleca **płótna, stołową bieliznę saską, bilefeldzką i ślązką** od najtańszych do najdroższych gatunków, **barchany, walisy, szyrtyngi, batysty, hafty, trymingi, koronki niciane i firanki**; chustki płócienne, batystowe z kolorowemi brzegami, fartuchy i kołnierzyki dla dzieci.

Zakład przemysłowy kształci uczennice teoretycznie i praktycznie w kroju bielizny i sukien; dla niezamożnych jak dotąd nauka jest **bezpłatną.** Kurs rozpoczyna się 15-go października a kończy 1-go lipca. (823)

Kołnierzyki, mankiety damskie i męzkie,
Chemisetki damskie białe i kolorowe w najnowszym guście,
Chustki płócienne i batystowe,
Krawaty męzkie w najnowszym guście,
Pończochy, białe i kolorowe damskie i dziecinne,
Szkarpetki gładkie i kolorowe od 35 fen. za parę,
Bawełny do robienia pończoch, białe i kolorowe w różnych gatunkach,
Rękawiczki jedwabne i niciane damskie, męskie i dziecinne
Praktyczna bielizna dla Panów, kołnierzyki, mankiety i przodki gumowe, oraz mydełka do prania tychże.

poleca we wielkim wyborze po cenach nader umiarkowanych

J. W. Chmara,

(2095) **Wodna ulica 22.**

Radlauera

Czerwona apteka

w Poznaniu,
Stary Rynek No, 37.,
poleca

1. Radlauera bez smaku kapsułki na tasiemca (usuwają pewno i bez niebezpieczeństwa każdego tasiemca z głową w jednéj godzinie); cena 3 marki.
2. Dr. Sprangera krople żołądkowe, butelka 50 i 80 fen.
3. Dr. Rossa Balzam życia i esencya. usuwająca boleści żołądka, niestrawność i bóle brzucha butel. 1 m.
4. Radlauera krople i herbata krew oczyszczające po 75 fen.
5. Radlauera esencya i maść na oczy, usuwająca boleści i wzmacniająca wzrok cena 1 m.
6. Ruski balsam spirituosowy, przeciwko reumatyzmom i udarowi butelka 2 mr.
7. Balsam rosyjski na odzięblizny środek najpewniéjszy na wszelkiego rodzaju odzięblizny, butelka po 50 fen. i 1 mkr., tudzież Salicyl-Cold-Creame na czerwone popękane ręce i usta po 1 m. Prawdziwe tylko w aptece Czerwonéj Radlauera w Poznaniu. (1088)

Radlauera poprawna prof. dr. Hebra maść na liszaje (Blei-Crême).

Maść ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw łiszajom, skórnéj ostrości, zapaleniu skóry, cieczy solnéj, (Salzfluss) krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnych wyrzutów. Prócz tego, jeżeli się maść ta na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek oraz poskramia na podeszwie nagromadzone, szkodliwe stwardnięcia, za wielkie i wybijające pocenie nóg.

Tłuste **śledzie Matjes i dojrzałe nowe kartofle** poleca (2319)

W. Becker,

Wilhelm. plac nr. 14.

CZEKOLADĘ

Sucharda w różnéj cenie w 1/1 1/2 1/4 funta

Czekoladę do gotowania własnéj fabryki, w bochenkach funtowych po 1 m. 50 fen., na 12 filiżanek, poleca cukiernia

Ant. Pfitznera,

Stary Rynek 6.

Zwangsversteigerung.

Im Wege der Zwangsvollstreckung soll das im Grundbuch von **Chwałkowice** auf den Namen der Eheleute **Josepha** und **Peter Paul v. Chrzanowski** eingetragene Rittergut Chwałkowice **am 31-ten Juli 1886, Vormittags 9 Uhr** vor dem unterzeichneten Gericht — an Gerichsstelle — Zimmer Nr. 11 versteigert werden. Das Grundstück ist mit 3616,98 Mk. Reinertrag und einer Fläche von 262,18 Hektar zur Grundsteuer. mit 999 Mk. Nutzungswerth zur Gebäudesteuer veranlagt. Auszug aus der Steuerrolle, beglaubigte Abschrift des — Grundbuchblatts — Grundbuchartikels — etwaige Abschätzungen und andere das Grundstück betreffende Nachweisungen, sowie besondere Kaufbedingungen können in der Gerichtsschreiberei Abt. I eingesehen werden.

Alle Realberechtigten werden aufgefordert, die nicht von selbst auf den Ersteher übergehenden Ansprüche, deren Vorhandensein oder Betrag aus dem Grunbuche zur Zeit der Eintragung des Versteigerungsvermerks nicht hervorging, insbesondere derartige Forderungen von Kapital, Zinsen, wiederkehrenden Hebungen oder Kosten, spätestens im Versteigerungstermin vor der Aufforderung zur Abgabe von Geboten anzumelden und, falls der betreibende Gläubiger wiederspricht dem Gerichte glaubhaft zu machen, widrigenfalls dieselben bei Feststellung des geringsten Gebots nicht berücksichtigten Ansprüche im Range zurücktreten. Diejenigen, welche das Eigenthum des Grundstücks beanspruchen, werden aufgefordert, vor Schluss des Versteigerungstermins die Einstellung des Verfahrens herbeizuführen, widrigenfalls nach erfolgten Zuschlag das Kaufgeld in Bezug auf den Anspruch an die Stelle des Grundstücks tritt. Das Urtheil über die Ertheilung des Zuschlags wird **am 2-ten August 1886, Vormittags 9 Uhr** an Gerichtsstelle verkündet werden.

Wreschen, den 1-ten Juni 1886.

Königliches Amts-Gericht.

KEFIR

jako najnowszy środek leczniczy powszechnie używany w całéj Rosyi i Królestwie Polskiem na choroby płucowe, żołądka i kiszek, na blednicę, niedokrwistość, skrofuły, rachityzm, polecają (2203)

butelkę po 30 fen.

Jasiński i Ołyński

POZNAŃ,
Śty Marcin nr. 62.
Zakład fabrykacyi „Kefiru.“

St. Przybylski

tech. Dentysta.
Berlińska ulica nr. 2.
parter. (2415)

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA w Poznaniu**
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Panienki

uczęszczające do tutejszych zakładów naukowych, znajdą od św. Jana umieszczenie i troskliwą opiekę. Konwersacya francuzka w domu. Gdzie? wskaże **Ekspedycya Kuryera Pozn.** sub 2269.

Katedra Poznańska.

Przewodnik i pamiątka dla zwiedzających tę pierwszą świątynię archidyecezalną.

Dziełko ozdobione dwoma rycinami, napisane na podstawie gruntownych badań materyałów drukowanych i rękopiśmiennych, podające dokładne wiadomości o biskupstwie poznańskiem, o powstaniu i budowie Katedry w różnych epokach dziejów naszych, o jéj kaplicach i pomnikach, o zabytkach i pamiątkach, o prześwietnéj kapitule i niższem duchowieństwie katedralnem itd. itd.

Książeczka ta, która się w ręku każdego światłego katolika archidyecezyi poznańskiéj znajdować powinna, kosztuje

tylko 1 markę

z franko przysyłką 1 mrk. 10 fen.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Osiedliłem się (2416)

w Rawiczu.

DR. J. RAKOWICZ.

lekarz praktyczny, chirurg i akuszer.

Celem zwinięcia interesu ogłaszam całkowitą wyprzedaż niżéj cen zakupna.

J. Sikorska,

Poznań, Bazar.
MAGAZYN BIELIZNY I UBIORÓW DLA DZIECI.

Interes komisowy

Z. Taszarski,

Poznań, W. Garbary 52,
pośredniczy w zakupnie i sprzedaży **majątków, lasów i kamienic,** regulowaniu **hipotek,** w sprzedaży **zboża, wełny, okowity,** w ogóle wszelkich **produktów** w zakres rólnictwa wchodzących. (801)

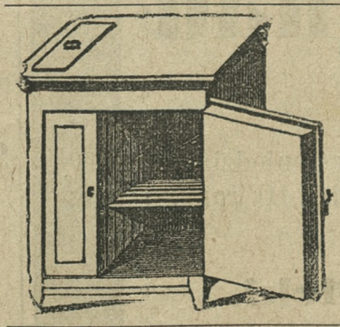

Szafy do lodu

najnowszéj konstrukcyi,

Meble ogrodowe

żelazne w rozmaitych deseniach,

Maszynki do koszenia trawy,
poleca (2291)

T. Krzyżanowski,
Poznań, Szewska ul. 17.

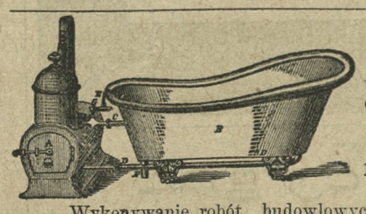

Wanny do kąpieli

w każdéj wielkości z piecami do ogrzéwania wody i bez piecy.

Miski do mleka,
maszynki do gotowania
na nafcie najlepszego gatunku.

Wykonywanie robót budowlowych w zakres blachnierski wchodzących, wszystko po cenach umiarkowanych. (2423)

Leon Kisling
blachmistrz.
Swięty Marcin nr. 22.

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE

Listy do Przyjaciółki
przez
Baronową X. Y. Z.
Tom I. Cena 3 złr.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. (2428)

Kawy

Santos, Domingo i t. p. od 60 do 80 fen. za funt, perłowa po 90 i 110 f. Jawy od 90 do 140 fen. Ceylon płask. i perł. od 120 fen. Menado i Mocca arab. po 150 i 160 fen.

10 funtów pocztą za zaliczką taniéj, w mieszkach oryginal. 120 funt. ceny niższe.

Na żądanie służę próbami.

Kawy palone

po 80, 90, 100, 120, 140, 150, 160, 180 i 200. (2369)

Starannie palone, umiejętnie dobrane, są kawy moje znane z dobroci

J. N. Leitgeber,

róg Garbar i Wodnéj ul.

Magazyn i fabryka mebli

własnego wyrobu (2434)

W. Szkaradkiewicz.

w Poznaniu, ul. Wilhelmowska Nr. 20,
naprzeciw Hotelu Francuzkiego i ulicy Podgórnéj.

SPECYALNOŚĆ:
kompletne urządzenia pokoi salonowych, sypialnych, jadalnych itd.
w najozdobniejszém, jako też i pojedyńczem wykonaniu.
Garnitury dekorowane w plusze, rypse, oraz i **fantazyjne materye,** w wielkim wyborze i najnowszym stylu.
Ceny umiarkowane.

Sukno fioletowe

wprost z **Wiednia** sprowadzone, na **rewerendy** i **mantolety** i t. p. w cenie **bardzo umiarkowanéj,** poleca

M. Felerowicz,

Skład garderoby męzkiéj.
Poznań, ulica Wilhelmowska nr. II. (2432)

Zakład leczniczy, kąpiele stalowe i błotne kuracya mleczna itd, polecają

Kąpiele w Langenau

w Hrabstwie Kłodzkiem.
Przystanek drogi żel. Wrocław-Mittelwald
połęcz. z 3 m. odległ. Wrocławiem pociąg. 3 razy dziennie przychodzącemi i odchodzącemi. (2434)
Otwarte od 1-go maja.
(Lekarz, aptekarz, urząd pocztowy i telegraficzny, hotele, pensyonaty, koncerta i t. d.)
Na wszelkie zapytania odpowiada i przesyła franco prospekta
W roku 1885 **Zarząd kąpielowy.** bawiło 2500 osób.

Wielebnemu Duchowieństwu

pozwalam sobie niniejszem zwrócić łaskawą uwagę na mój znacznie **powiększony** (2251)

skład sprzętów kościelnych

które w gustownych fasonach we wielkim wyborze polecam jako to: **Monstrancye, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św. i pateny dla chorych, ampułki, trybularze i łódki do kadzidła, krzyże różnéj wielkości na ołtarze i do procesyi relikwiarze, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze kościelne, dzwonki harmonijne, kropielniczki i t. d.**

Nadmieniam uprzejmie, że wszelkie wyroby **wprost z pierwszorzędnych sprowadzam fabryk,** jestem przeto w możności takowe po **taniéj oddawac cenie** z poręczeniem za ich trwałość.

Wszelkie reperacye, posrebrzania i odnawiania aparatów kościelnych wykonuję szybko i trwale po możliwie tanich cenach.

Szanownym Dozorom kościoła, których kasa nie pozwala na razie większych robić wydatków, ułatwiam nabywanie lub odnawianie sprzętów na **odpłaty, rozkładając takowe na czas dłuższy.**

Mydła, proszek i inne przybory do czyszcz. srebra i alfenidy

J. Stark,

Specyalny skład alfenidy i sprzętów kościelnych
Wilhelmowska ul. nr. 21 vis-à-vis Hotelu Francuzkiego,

Wyborne obiady,

table d'hôte dla gości i szanownego Duchowieństwa przybyłych do Poznania w dniu 8 bm. poleca renomowana

restauracya

F. Sujeckiego

Zamkowa ulica nr. 5.

Ryż

drobny i gruboziarnisty w miechach po 200 funt. i w mniejszych ilościach poleca jak najtaniéj (2371)

J. N. Leitgeber.

Kantor

P. TEYSSANDIERA,
Wielkie Garbary 8.
ma do umieszczenia Oficyalistów dworskich płci obojéj w licznym wyborze.
(2483)

Urzędnik

gosp. kawal. nadzwyczaj zdolny, którego wiarogodne zaświadczenie chlubnie poleca, został przez żyda z posady wypartym, znajduje się obecnie w Poznaniu bez eksystencyi; prosi o jakiekolwiek zajęcie. Łask. oferty do **Eksped. Kuryera Pozn.** pod liczbą 2411.

Dwa cylindry

miedziane do Selterskiéj wody są do nabycia w cukierni

Ant. Pfitznera

Poznań, Stary Rynek Nr. 6.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.